

Zjednoczenie Partii Robotniczych przyspieszy nasz marsz do socjalizmu Niech żyje Kongres Jedności Klasy Robotniczej!

PR

Cena numeru 3 zł.



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

ŁÓDŹ, NIEDZIELA 28 LISTOPADA 1948 ROKU.

Nr 326 (1271)

ŁÓDŹ ROBOTNICZA WITA III Miejską Konferencję Łódzkiej organizacji PPR

Łódzka organizacja partyjna przychodzi na swoją III Konferencję z niemałym dorobkiem. Dorobek ten posiada tym większe znaczenie, że Jeszcze przed kilku miesiącami łódzka organizacja partyjna borykała się z poważnymi trudnościami, które były wynikiem pośledniego stosunku części kierownictwa Komitetu Łódzkiego do odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego oraz innych błędów w pracy i Komitetu Łódzkiego i łódzkiej organizacji partyjnej.

Uchwała Biura Informacyjnego o sytuacji w KPJ, uchwały lipcowego i sierpnowego Plenum Komitetu Centralnego PPR, uchwały Plenum Komitetu Łódzkiego PPR z września br. oraz uchwała Komitetu Centralnego o oczyszczeniu szeregów naszej Partii od elementów obcych i przypadkowych uzbudziła łódzką organizację partyjną do walki z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym, z poślednictwem oraz innymi niedostatkami i błędami.

Akcja sprawozdawcza z Plenum sierpnowego KC oraz z Plenum Komitetu Łódzkiego, a następnie akcja oczyszczania szeregów partyjnych podniosły ogromnie aktywność wszystkich ogniw organizacji łódzkiej.

Smiało stosując oręż krytyki i samokrytyki towarzysze wydobyli na wierzch wszystkie błędy i niedostatki Komitetu Łódzkiego, Komitetów Dzielnicowych i Fabrycznych, pracy sekretarzy kół i egzekutyw. Ułatwiło to usunięcie z praktyki partyjnej dotychczasowego błędnego stylu w pracy Komitetów Partyjnych, a przede wszystkim braku kolegiatności. Wysłuchane przez towarzyszy na zebraniach kół oraz na konferencjach partyjnych postulaty usprawnienia pracy kierownictwa partyjnych wszystkich szczebli dopomogły tym ostatnim w dokonaniu zwrotu w ich codzienną praktyczną działalność.

W gorących debatach jakie toczyły się nad uchwałami sierpnowego Plenum KC towarzysze żądali od swoich kierowników, aby uczyli się pracować według tych wzorów, jakie dała nam codziennie Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) i jej działacze.

Bezspornie łódzka organizacja partyjna ma jeszcze do odrobienia wiele założeń w pracy ideologicznej, w pracy politycznej i organizacyjnej, ma jeszcze do zwalczenia sporo błędów i niedostatków w pracy tych lub innych swoich ogniw i musi popracować jeszcze niemało, aby stanąć w pierwszych szeregach przyszłej Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej.

Ale jest również faktem, że tych kilka miesięcy, jakie dzieła nas od Plenum sierpnowego KC łódzka organizacja partyjna wykorzystała z pożytkiem dla dobrobytu swoich szeregow w cześć marksizmu-leninizmu, dla oczyszczenia swoich szeregów od elementów obcych i przypadkowych, dla wpro- adzenia w praktykę swą kolegiatnego stylu kierownictwa, dla mobilizacji klasy robotniczej do walki o wykonanie planów gospodarczych, dla pewnienia Kongresu Zjednoczeniowego poważnymi osiągnięciami produkcyjnymi.

Autorytet organizacji partyjnych w klasie robotniczej i w całym pracującym społeczeństwie wzrósł bardzo poważnie. Partia nasza obecnie po oczyszczeniu swych szeregów cieszy się jeszcze większym zaufaniem i miłością w klasie robotniczej i wśród wszystkich ludzi pracy.

Właśnie dlatego taki szeroki odzew znalazła w klasie robotniczej wieść o zjedno-

czeniu się ruchu robotniczego w Polsce. Właśnie dlatego robo nicza Łódź odpowiedziała na apel górników kopalni Zabrze- Wschód takim zrywem entuzjazmu produkcyjnego. Jeszcze nigdy fala współzawodnictwa pracy nie zataczała tak szerokiego kręgu, nie obejmowała tak olbrzymich mas, jak to ma miejsce obecnie we współzawodnictwie przedkongresowym.

Meldunki o przedterminowym wykonaniu planu napływają jeden za drugim. Fabryka za fabryką, gałąź przemysłu za gałąźą meldują o swych zwycięstwach na froncie produkcji.

Już w dniu 18 listopada przemysł włókienniczy zameldował o wykonaniu swego rocznego planu produkcyjnego. Wykonali swój plan kolejarze łódzcy, wykonali swój plan robotnicy przemysłu skórzanego, elektrotechnicznego, przemysłu budo-

wy maszyn włókienniczych i szeregu innych.

W toku walki o przedterminowe wykonanie planu jesteśmy świadkami, jak ludzie Jeszcze wczoraj nikomu nieznani, urastają do miary prawdziwych bohaterów pracy. Myślę o takich jak towarzysza Bronisława Świtoniak. Jak tow. Józef. Ulkowska. Jak tow. Wanda Golygowska, Maria Pyziakowa, towarzysze Bączkowski i Doruch, jak towarzyszy Leokadia Rozpierska, Zofia Golec, Maria Józefczyk, Janina Leśniewska, Jadwiga Leszczyńska i Kurzyńska z PZPB Nr 4, które przeszły ostatnio z 16 na 32 krosna i wielu, wielu innych.

Nowy, socjalistyczny stosunek do pracy ochoczo zaczyna działalność już nie setek i tysięcy, ale dziesiątków i setek tysięcy ludzi, którym przykład dała swola

ofiarną pracą szeregowi członkowie naszej behaterskiej Partii.

Kongresowi Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej, narodowi naszemu niesie Łódź robotnicza w darze dziesiątki milionów metrów tkanin wykonanych ponad plan, dziesiątki obrabiarek i maszyn, dziesiątki tysięcy par obuwia, dziesiątki tysięcy ubrań i innych artykułów. W tych metrach znalazła swoje ucieleśnienie wiara łódzkiej klasy robotniczej w idee, które przyświecają naszej Partii, które przyświecać będą Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej, idee Lenina-Stalina, idee socjalizmu.

Tę wiarę i entuzjazm wykrzesala w łódzkiej klasie robotniczej przede wszystkim nasza łódzka organizacja partyjna.

Tę wiarę i entuzjazm w waice o socjalistyczne przekształcenie Polski, pomnożoną przez tę siłę, jaką dała naszej Partii nauka marksizmu-leninizmu, przyniosła delegacja łódzkiej organizacji partyjnej na swola Konferencję Miejską.

Trzeciej Miejskiej Konferencji Łódzkiej organizacji partyjnej życzymy najserdeczniej pomyślnych obrad dla dobra sprawy robotniczej.

Komunikat KCPPR i CKWPPS

Z przyczyn techniczno-organizacyjnych (remont sali Kongresu w gmachu Politechniki Warszawskiej) dzień otwarcia Kongresu Jedności Klasy Robotniczej ustalony poprzednio na 8 grudnia br., zostaje przełożony na 15 grudnia 1948 r. Zjazd PPR i Kongres PPS odbędą się w dniu 14 grudnia 1948 r.

Sukces przemysłu metalowego Roczny plan produkcji wykonany został w dniu 26 listopada rb.

WARSZAWA (PAP). — Kluczowa gałąź naszej produkcji — przemysł metalowy wykonał w dniu 26 listopada globalny, roczny plan produkcyjny. W związku z tym, w wypowiedzi uzyskanej przez red. gospodarczego PAP, generalny dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego inż. Mieczysław Lesz oświadczył:

„Przemysł metalowy wykonał w dniu 26 listopada br. w południe plan produkcji, przedstawiającej wartość 1 miliarda 19 milionów zł. wg. cen z 1937 r. Stanowi to o 54 proc. wyższą produkcję od najwyższej produkcji rocznej przemysłu metalowego przed wojną.

W tej chwili zakłady podległe przemy-

ślowi metalowemu produkują ponad plan tak, iż w końcu roku przemysł metalowy wykona: 247 parowozów, 200 wagonów osobowych, 14 tys. wagonów towarowych. Są to bardzo poważne osiągnięcia, a dla ilustracji pragnę wyjaśnić, że gdyby wyprodukowany w bież. roku tabor kolejowy ustawić na jednym torze, to otrzymalibyśmy pociąg długości ok. 100 klm.

W roku bież. wykonałiśmy 5 razy więcej, niż przed wojną obrabiarek a dwa razy więcej jak przed wojną maszyn włókienniczych i maszyn rolniczych. Ponadto do końca bież. roku, niezależnie od wielu innych asortymentów, wykonamy 1.200 traktorów, których nigdy przed wojną w Polsce nie produkowaliśmy.

Wydańność pracy w przemyśle metalowym w ciągu bież. roku wzrosła o 11 proc.

Tak poważną produkcję w przemyśle metalowym mogliśmy uzyskać w oparciu o zastosowanie nowoczesnych metod pracy. M. in. zastosowaliśmy na szeroka skalę nowoczesne metody obróbki i montażu. W zakładach Cegielskiego uruchomiono po raz pierwszy w Polsce hartowanie prądem wysokiej częstotliwości, w „Ursusie” i w „Starachowicach” zastosowaliśmy po raz pierwszy stopy twarde do frezowania, co przyspieszyło trzykrotnie czas obróbki, w zakładach Cegielskiego, w Stowarzyszeniu Mechaników i w Państwowych Zakładach Inżynieryjnych w „Ursusie”, wzorem wrocławskiego „Pafwagu”, wprowadziliśmy taśmowy montaż.

Ale decydujące znaczenie dla uzyskania osiągnięć miało niewątpliwie współzawodnictwo pracy, które objęło wszystkie zakłady przemysłu metalowego.

**ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU
GUZIKARSKO - GALANTERYJNEGO**
Zjednoczenie Przemysłu Guzikarsko - Galanteryjnego w Łodzi, melduje, że plan produkcji na rok 1948 według wartości podstawowej po cenach z 1937 r. na sumę 7.501.000 zł. został wykonany w dniu 20 listopada 1948 roku.

Przemysł papierniczy wykonał plan roczny

Fabryki podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Papierniczego wykonały roczny plan ilościowy już w dniu 22 listopada.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, przemysł papierniczy wykonał plan również pod względem wartościowym, produkując w ciągu niespełna 11 miesięcy wyrobów papierniczych za 290 milionów zł. w cenach z roku 1937.

Szereg największych fabryk przemysłu papierniczego wykonał już roczny plan produkcyjny.

Do nich należą Myszowskie Zakłady Papiernicze (11 listopada), Włocławskie Zakłady

Papiernicze (20 listopada), Głucholskie Zakłady Papiernicze (22 listopada), Jeleniogórskie Zakłady Papiernicze oraz fabryki papieru w Łomnicy, Piotrowicach, Miłkowie i Raszcach.

Co się tyczy Łódzkich Zakładów Wyrobów Papierniczych produkujących pudełka dla P. M. T., taśmę i papier podgumowany, papier impregnowany, parafinowany, kredowany, kolorowany, bibułę gładką i krepową, torby handlowe, tekturę falistą, wałki do dalekopisów i wiele innych artykułów, to wykonały one swój roczny plan (wartościowo) już w dniu 11 listopada.

Dziś, dnia 28. 11. 1948 roku o godzinie 9 rano odbędzie się w sali Centralnej Szkoły Partyjnej, Al. Kościuszki 65

KONFERENCJA MIEJSKA POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Porządek dzienny:

1. Zgajenie
2. Wybór Przewodniczącego i Prezydium Konferencji
3. Wybór Komisji Mandatowej
4. Referat polityczny — wygłosi sekretarz KC PPR tow. Roman Zambrowski
5. Referat sprawozdawczy z działalności Komitetu Łódzkiego PPR — wygłosi I sekretarz Komitetu tow. Wł. Dworakowski
6. Dyskusja
7. Wybór Komisji Skrutacyjnej
8. Wybory delegatów na Kongres Zjednoczeniowy
9. Wnioski.

KOMITET ŁÓDZKI
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ.

Churchill bez maski

Dokumenty Konferencji Krymskiej

Rozmowa między Stalinem, Rooseveltem, Mołotowem i Churchillem — utrwalona na filmie radzieckim

MOSKWA PAP. — W ostatnim numerze radzieckiego czasopisma literackiego „Znania” zamieszczono scenariusz filmowy p. t. „Upadek Berlina” napisany przez wybitnego literata Pawłenkę i znanego reżysera Czajuręli.

Scenariusz kreśli dzieje walk narodów Związku Radzieckiego, obronę przed najazdem hitlerowskim, bitwę o Moskwę i Stalin-grad a kończy się zdobyciem Berlina. Autorzy przedstawiają zarówno walkę żołnierzy radzieckich na froncie, jak i bohaterski wysiłek robotników w przemyśle, podkreślają kierowniczą rolę Stalina w wielkiej wojnie z hitleryzmem i ujawniają istotną rolę imperializmu anglo-amerykańskiego w czasie wojny, zwłaszcza zaś — brytyjskiego, utrzymującego tajne kontakty z Trzecią Rzeszą.

Film zawiera autentyczny tekst rozmowy między Stalinem, Rooseveltem, Churchillem i Mołotowem. W rozmowie tej, poruszono m. in. sprawę zachodnich granic Polski.

NA WNIOSEK STALINA, aby w lutym 1945 r. podjąć generalną ofensywę, której ostatecznym celem ma być zdobycie Berlina, CHURCHILL odpowiada: „Panowie, nie jesteśmy przygotowani do ostatecznej bitwy. Przed zadaniem ostatecznego ciosu należy porozumieć się w sprawach zasadniczych”.

STALIN: „Uważam, że porozumieliśmy się w wielu sprawach i to nie tylko tu, lecz jeszcze w Teheranie”.

ROOSEVELT: „Oczywiście. Zdaje mi się, że nie ma wśród nas poważnych rozbieżności”.

MOŁOTOW: „Porozumieliśmy się w sprawie okupacji Niemiec i późniejszej kontroli nad nimi”.

CHURCHILL: „W zasadzie, tylko w zasadzie”.

STALIN: „Uzgodniliśmy rozmiary odszkodowań”.

CHURCHILL: „Warunkowo, tylko warunkowo”.

ROOSEVELT: „O ile pamiętam, to było

bezw warunkowo i nie warunkowo. Poza tym ustaliliśmy nasz punkt widzenia w sprawie zachodnich granic Polski...”

CHURCHILL: „Warunkowo, tylko warunkowo”.

STALIN (mówi energicznie): „Jak to warunkowo? W ciągu 30 lat terytorium Polski przekształciło się dwukrotnie we wrota wypadów wojny, skierowanej przeciwko nam. Musimy zamknąć te wrota, stwarzając silną i przyjazną Polskę. Co w tym warunkowego? Nie mogę uważać mojej misji za wykonaną, jak długo nie zapewnię narodom Polski, Ukrainy i Białorusi pokoju, który one wywalczyły sobie własnym bohaterstwem”.

CHURCHILL: „Przypuścimy... Ale ja nie lubię się spieszyć i zresztą nie chcę się spieszyć”.

STALIN: „Narody chcą pokoju. Możemy i winniśmy zapewnić go o ile możemy jak najszybciej”.

ROOSEVELT: „I na maksymalnie długi okres...”

CHURCHILL: „Ja nie mogę decydować o wynikach wojny, nie myśląc o Japonii”.

STALIN: „Po trzech miesiącach od chwili rozbicia wojsk hitlerowskich możemy liczyć na pomoc radzieckich sił zbrojnych przeciwko Japonii. Powiedziałem panu to jeszcze w Teheranie”.

CHURCHILL: „Po trzech miesiącach? Pan lubi oszalać na cyfrach”.

STALIN: „Możemy uporać się z Japonią po trzech miesiącach od chwili pokonania Hitlera. Tak, po trzech miesiącach”.

CHURCHILL: Zdetonowany, patrzy na Stalina, żując cygaro, Roosevelt śmieje się.

CHURCHILL: „Świetnie, wierz pan!” — (podaje rękę Stalinowi) — A więc porozumieliśmy się”.

STALIN: „Znów warunkowo?”

CHURCHILL: „Teraz już bezwarunkowo”. Jak widać więc z tego dokumentarnego tekstu, Churchill zobowiązał się bezwarunkowo na konferencji krymskiej również do uznania zachodnich granic Polski.

Odpowiedź czterech mocarstw na Kwestionariusz Bramugli w sprawie Berlina

PARYŻ (PAP). W piątek wieczorem opublikowano odpowiedzi czterech mocarstw na pytania, postawione na temat waluty berlińskiej przez przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa — Bramuglię.

Bramuglia otrzymał na swój kwestionariusz trzy odpowiedzi, mianowicie: radziecką, następnie łączną brytyjsko-francuską, a wreszcie wspólną trzech mocarstw zachodnich.

W kilku wierszach

W Komisji Społecznej Zgromadzenia Generalnego ONZ w dalszym ciągu toczy się dyskusja nad poszczególnymi artykułami deklaracji praw człowieka.

Konferencja Zjednoczenia Młodzieżowego w Obronie Pokoju została otwarta w Neapolu. Wśród delegacji zagranicznych, biorących udział w konferencji znajduje się delegacja polska, francuska, węgierska, bułgarska i Hiszpanii republikańskiej.

W piątek przybył do Pragi pierwszy ambasador Indii w Czechosłowacji — Raghavan.

Porażka bloku anglosaskiego w ONZ

Mimo zaciekłego oporu delegacji USA i W. Brytanii — Specjalna Komisja Polityczna uchwaliła wniosek o ponownym rozpatrywaniu kandydatur do ONZ — Albanii, Bułgarii, Węgier, Rumunii i Mongolii

PARYŻ (PAP). Na piątkowym posiedzeniu Specjalnej Komisji Politycznej Zgromadzenia Generalnego w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad projektami rezolucji w sprawie przyjmowania nowych członków do ONZ. Po zaciętej walce rzecznicy ścisłego przestrzegania Karty ONZ, na których czele stoi Związek Radziecki, odnieśli polityczne zwycięstwo.

Delegat Argentyny wycofał swój wniosek aby Zgromadzenie Generalne decydowało o przyjmowaniu nowych członków do ONZ nie

licząc się z opinią Rady Bezpieczeństwa. Został on do tego zmuszony przez delegację radziecką, która dowiodła, iż propozycja jego stanowi próbę pogwałcenia Karty ONZ.

Z drugiej strony, nie bacząc na zaciekły opór delegatów USA, Anglii i Australii, Komisja przyjęła szwedzki projekt rezolucji zalecający Radzie Bezpieczeństwa ponownie rozpatrzenie nie tylko podań krajów, o których przyjęcie do ONZ zabiegają wodzireje bloku anglosaskiego, lecz również podań Albanii, Bułgarii, Węgier, Rumunii i Mongolii.

skiej Republiki Ludowej, których przyjęcie do ONZ blok anglosaski się sprzeciwia.

Oba piątkowe posiedzenia Komisji Specjalnej przebiegały w atmosferze ostrej polemiki politycznej. Wodzireje bloku anglosaskiego usiłowali wszelkimi sposobami sztucznie skomplikować procedurę rozpatrywania projektów rezolucji i narzucić komisji taki tryb obrad, który umożliwiłby im przeferowanie dogodnych dla nich uchwał a następnie odrzucenie pozostałych projektów. Jednakże wszystkie te próby zakończyły się fiaskiem.

Przytłaczającą większość głosów Specjalna Komisja Polityczna przyjęła szwedzki projekt rezolucji. Przeciwko niemu głosowały jedynie delegacje — USA i Anglii. Tak więc wodzireje bloku anglosaskiego w istocie nie rzeczy znaleźli się w osamotnieniu.

Przed decydującą bitwą o Nankin

Generalowie Czang-Kai-Szeka przyznają się do olbrzymich strat w walkach pod Suzhou

PARYŻ (PAP). — Jak podaje z Nankinu agencja France Presse, komunikat sztabu wojsk kuomintangowskich donosi, że cztery kolumny chińskich wojsk ludowych rozpoczęły ofensywę przeciwko miastu Peng-Pu, leżącemu na połowie drogi między Nankinem a Suzhou. Inne oddziały wojsk ludowych otoczyły grupę wojsk Czang-Kai-Szeka w okolicy Su-Sien. Silne walki toczą się też koło miast Ling-Pi

i Szan-Sien 60 km. na północ od Szen-Sien.

Biura sztabu generalnego wojsk Czang-Kai-Szeka ewakuowane są z Nankinu na południe.

Parlament chiński (Yuan) zwrócił się do kongresu amerykańskiego z apelem „natychmiastowej pomocy, by zapobiec całkowitemu załamaniu się tego rządu” wobec niezwykłej poważnej sytuacji na froncie.

LONDYN (PAP). — Jak donosi z Nankinu agencja Reutersa, dowódca wojsk kuomintangowskich, działających na wschód od Suzhou — generał Huang-Po-Tao przyznał, że wojska jego poniosły ciężkie straty w rejonie Yan-Czuan w walkach przeciwko wojskom ludowym pod dowództwem generała Czen-Yi.

W oczekiwaniu natarcia chińskich wojsk ludowych, żołnierze garnizonu nankińskiego budują umocnienia obronne wokół stolicy Chin kuomintangowskich. Woj-

ska ludowe znajdują się w połowie drogi pomiędzy Suzhou a Nankinem. Walki toczą się na przedmieściach miasta Peng-Pu.

Konferencja w OKZZ

z udziałem przedstawicieli Zarządów Powiatowych i Rad ZZ.

Wczoraj w sali OKZZ przy ul. Strzeleckiej odbyła się konferencja przedstawicieli Zarządów Okręgowych, Oddziałów Powiatowych i Rad Związków Zawodowych zwołana przez OKZZ.

Konferencję zagał tow. Spychała referatem pt. „Osiągnięcia klasy pracującej zorganizowanej w Związkach Zawodowych w Polsce”.

Ruch zawodowy, który objął dziś 3.300.000 członków, walczy i zdobywa dzień po dniu coraz lepsze warunki życia dla świata pracy. Kroczymy świadomie do lepszego jutra, do socjalizmu.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabrał

głos przedstawiciele poszczególnych związków.

Na zakończenie zebrania uchwalili rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Klasa robotnicza rozumie znaczenie jedności klasy robotniczej, co się wyraża w masowych zobowiązaniach ku uczczeniu Kongresu Zjednoczeniowego.

Konferencja potępiła i piętnuje niegodziwość i rozbijającą robotę agentur anglosaskich na terenie Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Konferencja śle pozdrowienia górnikom francuskim oraz pozdrawia armie ludowe Chin i Grecji w ich bohaterskiej walce o wolność i demokrację”.

W. Ażajew

Daleko od Moskwy

— „Napewno jest pozerem i wielkim panem” — niewesoło pomyślał Aleksy. Obecnie ciągnęło go do wojskowych, do ludzi o zwykłym, prostym wyglądzie, w butach, z rzymskimi i strzelbą.

Młoda panienka wbiegła do gabinetu i uśmiechnęła się do Batmanowa. — Wszędzie was szukałam, Wasyli Maksimowiczu. Maszyna czeka na dole. Naczelnik budowy podziękował jej skinięciem głowy. Inżynierom udzielił nie więcej niż godzinę czasu. Aleksemu nie spodobało się jego uporce i spojrzenie i to, że w rozmowie Batmanow zwracał się przeważnie do niego. Aleksemu zdawało się, że Batmanow obserwuje go.

— Wracam na kilka dni na południe — muszę zdać obiekt nad którym pracowałem ostatnio. Pojadę także na Krym pożegnać się z rodziną. Stamtąd lecę prosto na Daleki Wschód. Rozmawiać z wami obecnie o budowie wydaje mi się zbyt bezcelne. Na miejscu wszystko będzie wyraźniejsze. Do naczelnika głównego zarządu nie macie pogo chodzić: spędziłem u niego prawie cały dzień. Główek jest już prawie załadowane do wagonów. Wszystko co jest dla budowy potrzebne — sądzę z raportów kierowników zaopatrzenia — znajduje się na miejscu lub w drodze. — Batmanow wstał i zebrał na-

piery do teki. — Was proszę tylko o jedno: spieszcie z wyjazdem. O bilety jest trudno, stacje są przeładowane tysiącami ludźmi — należy przejąć energię i zrzeczność. Czy rodzinę bierzecie ze sobą? — zwrócił się do Aleksiego.

— Starzy nie chcą wyjechać. Ojciec spędził w Moskwie całe życie. Młodszego brata w tych dniach odprowadziliśmy do szkoły wojskowej. — O swojej żonie, Zinie, Kowszow jakos przemilczał.

— Pomówcie jeszcze raz z rodzicami, może zdecydują się pojechać — poradził Batmanow, im tam z wami będzie lepiej.

— Nie pojadą — odciął Aleksy. — Odprowadzili naczelnika do maszyny. Batmanow przepuścił naprzód Kowszowa, kiwnął w jego stronę i zapytał Baridze-go:

— Czy jesteście pewni, że wybraliście dzielnego zastępcę? Jakoś bardzo młody i widzę, że wcale nie jest ucieszony perspektywą wyjazdu na Daleki Wschód. Sądzę z waszych opowiadań inaczej go sobie wyobrażałem. Lepiej byłoby może wziąć solidnego inżyniera. Obecnie, oczywiście już jest za późno...

— Nie miejcie obaw Wasyli Maksimowiczu. Jestem jego pewien nie mniej niż siebie. Jest młody — to fakt — bez wielkiego doświadczenia życiowego; może jest

nawet czasem naiwny. Ale ma do pracy prawdziwy dryg. Jest bardzo zdolny, wytrwały. Już wspominałem: na południowej budowie wykazał się z lepszą stroną, niż niejeden z doświadczonych. Teraz jest osmalony wojną, stał się zły, bardziej dorosły. Zobaczycie, że miałem rację...

— Nie przeciwko niemu nie mam, myślę jedynie o was. Zadanie czeka was ciężkie i pomocnika musicie mieć dobrego. Batmanow grzecznie, ale chłodnawo pożegnał się z inżynierami, zatrzasnął lakierowane drzwiczki maszyny i odjechał — dostojny i niewzruszony.

— Zaskuszony na polu sztuki, artysta opery i baletu. Gdzieś ty wytrzasnął takiego naczelnika? — zapytał Aleksy.

— Wiedziałem! — śmiał się Baridze. — Nie patrz na mnie takimi gęsimi oczami i przestań syczeć. Należy do tego baletu co my. Mógłbyś się zainteresować jego życiorysem, o nim tyle pisał: pałac, maszynista, aktywista partyjny, ukończył akademię, prowadził największe budowie w Związku. I to wszystko do czterdziestu trzech lat. Takich naczelników w Ministerstwie jest niewiele. Zresztą czy wybrałbym złego zwierzchnika? Za nic czołwiekowi nie daliby dwóch orderów Lenina. Jego naznaczą tam, gdzie inni nie mogą sobie dać rady. Czy już cię przekonalem? Oczywiście, że jeszcze nie! Poznaję ciebie Alieśa widzę ciebie na wy-lot.

— Mnie radził rodzinę wziąć ze sobą, a

swoją zostawia w Krymie? — zauważył jakby pytając Aleksy.

— Jego synek jest ciężko chory na gruźlicę i Anna Iwanowna, żona mieszka z nim w Jałcie.

Inżynierowie wrócili do zarządu po dokumenty. Byli już wolni i nieco zamyśleni przechadzali się po ulicach.

— Czekalem na ciebie w Gruzji — mówił Baridze — Ale oszukałeś mnie, nie przyjechałeś. Przyrosłeś do moskiewskich kamieni, zakochałeś się w jakiejś blondynce i nawet nie zaprosiłeś mnie na ślub. Kiedyż to miała miejsce ta uroczystość?

— Piętnastego czerwca w niedzielę...

— Może byś tak pokazał ją...

— Aleksy w milczeniu wyjął z kieszeni zdjęcie.

— Morowa dziewczyna — westchnął Baridze — Miła sympatyczna twarz, oczy jasne, rozumne i... jakby pytające. Pokaż mi żywą, gdyż nie mam zaufania do zdjęć.

— Ona jest na froncie — ponuro powiedział Aleksy. — Jeśli chcesz wiedzieć dokładnie — to przed linią frontu.

Baridze speszony przystanął.

— A jakże ona tam trafiła?

— Uczyła się, była na ostatnim roku w instytucie. Łączniczka, radiotelegrafistka. Ja zaciągnąłem się do wojska, a ona wstała za mną, poprzez powiatowy komitet komсомоłu — do wojska. Teraz ona broni ojczyzny, a ja... — Aleksy z rozdrażnieniem machnął ręką i poszedł naprzód.

Pan minister Moch milczy...

Tow. Duclos demaskuje płatnych agentów kapitału

Korespondencja własna „Głosu”

Paryż w listopadzie.

W CHWILI, kiedy piszę tę korespondencję, dyskusja w Zgromadzeniu Narodowym nad „rewelacjami” Mocha i wnioskami Partii Komunistycznej jeszcze trwa. Ale opinia francuska, śledząca dramatyczny przebieg tej dyskusji, dotychczas znajduje się pod wrażeniem wielkiego przemówienia Duclos, wygłoszonego na piątkowym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego.

Posiedzenie to będzie niewątpliwie zaliczone do najbardziej pamiętnych posiedzeń w dziejach francuskiego parlamentaryzmu powojennego. Przemówienie Duclos, przewodniczącego frakcji poselskiej i sekretarza Partii Komunistycznej, które trwało przeszło trzy godziny i w zasadzie miało być odpowiedzią Partii Komunistycznej na oszczerstwa, rzucane na nią przez Mocha, było w istocie aktem oskarżenia przeciw Mochowi, przeciw rządowi „trzeciej siły” i partii socjalistycznej. Przemówienie wysłuchane było w jak największym napięciu od pierwszego do ostatniego słowa przez posłów wszystkich ugrupowań.

MOWY Duclos są zawsze wielkim wydarzeniem parlamentarnym. Jego repliki są znane ze swej trafności i ciętości. Argumenty wysuwane przez Duclos są zawsze niezbitę. Każda jego teza i konkluzja jest oparta na dokumentach. Toteż jeszcze przed rozpoczęciem piątkowego posiedzenia w kuluarach parlamentu mówiono, że Duclos przygotował tym razem „bombę”, która zada cios kampanii antykomunistycznej.

Przewidywania te sprawdziły się jeszcze w większym miarę, niż się spodziewano. Duclos bowiem nie tylko wykazał nicosć i nikczemność argumentacji Mocha, który chciał przedstawić Partię Komunistyczną, jako partię antynarodową, ale ostrze tej kampanii skierował przeciw samemu Mochowi i jego partii, przyparł do muru agentów amerykańskiego imperializmu i zdemaskował tak doszczętnie, że ich zaprzędanie, hipokryzja, i zdrada narodowa nie mogą być podane w wątpliwość.

DUCLOS stwierdził, że wymienieni przez Mocha komuniści belgijscy, którzy rzekomo mieli przywieźć „z Moskwy do Paryża” instrukcje w sprawie strajku górników, ani nigdy nie byli w Moskwie, ani nie opuścili w ciągu ostatniego roku Brukseli i nie przyjeżdżali do Paryża.

W dalszym ciągu swego przemówienia Duc

los wykazał na podstawie oświadczeń, zaczerpniętych z prasy rządowej, prowokacyjny charakter akcji prowadzonej przeciw górnikom i przygwoździł kłamstwa prasy socjalistycznej, która od wielu tygodni zapowiadała ogłoszenie przez Mocha „sensacyjnego dokumentu” w sprawie strajku górników, podpisanego rzekomo przez Zdanowa. Przy naprężonej ciszy sali Duclos zwraca się do Mocha: „Wzywam Pana do przedstawienia najmniejszego bodaj dowodu istnienia takiego dokumentu”. Słowa te Duclos wypowiedział i czekał. Wezwanie swoje powtórzył i znowu czekał, ale Moch milczał. „Stwierdzam — mówi wreszcie Duclos — że pan minister nie ma najmniejszego dowodu. Cała sensacja o „dokument” była nikczemnym wymysłem, który miał na celu szkalowanie Partii Komunistycznej i wprowadzenie w błąd opinii publicznej”.

DUCLOS przytacza szereg dokumentów i dowodów, skąd Partia Komunistyczna czerpie swe dochody. Wreszcie Duclos wysuwa wniosek, którego nikt z obozu gaullistów sko-blumowskiego nie spodziewał się: wyłonić komisję parlamentarną dla badania księgowości i finansów Partii Komunistycznej. „Wszystkie nasze księgi — stwierdza Duclos — są otwarte. Wy, którzy tyle oszczerstw rzucacie na temat dochodów Partii Komunistycznej przyjdźcie stwierdzić naocznie”.

Łatwo wyobrazić sobie konsternację, jaką propozycja Duclos wywołała na ławach rządowych. Ale konsternacja ta szybko zamieniła się w istną panikę, gdy Duclos, porzucając obronę, przeszedł niespodziewanie do ataku, zapytując Mocha: „Panie ministrze, może pan odpowie słowem „tak” lub „nie” na pytanie: czy partia socjalistyczna, której pan jest członkiem, nie otrzymała nigdy dla swej prasy pieniędzy zza granicy?”

Zaskoczony Moch, nie wie co ma odpowiedzieć. Duclos stwierdza, że milczenie to jest samo przez się potwierdzeniem i atakuje dalej. Przytacza wypowiedź Green'a, reakcyjnego przewodniczącego AFL w Stanach Zjednoczonych, z której wynika, że AFL od czasu wojny przeznaczył dla t.zw. „wolnego ruchu za wodowego” w Europie 160 milionów dolarów, t. zn. okragłą sumę 40 miliardów franków francuskich. „Czemu — zapytuje Duclos — nasi ministrowie nigdy nie za troszczyli się o to, dla kogo przeznaczone zostały te sumy i dla jakich celów? Czy do-

prawdy nikt we Francji nie korzystał z tych miliardów? Czy nie uważacie panowie, że na leżałoby w tej sprawie przesłuchać np. p. Jouhaux?”

A TERAZ panie ministrze — mówi dalej Duclos — zabieram się do Was, do pańskiej partii i jej prasy. Oskarżam Was, że pobieracie pieniądze zza granicy, oskarżam partię socjalistyczną, że pobiera pieniądze z funduszy zagranicznych. I w przeciwieństwie do p. Mocha oskarżenia moje udowodnię dokumentami”.

I Duclos odczytuje szereg sprawozdań partii socjalistycznej, z których wynika, że angielska, belgijska i szwajcarska partie socjalistyczne stale zasilają swoją walutą wyschnięte kasy „Populaire’a”, centralnego organu francuskiej partii socjalistycznej, którego nakład wynosi obecnie zaledwie 15 tysięcy egzemplarzy dziennie. Moch siedzi, jak przygwoźdzony do swej ławy, kiedy Duclos przypomina dekret wydany w roku 1939, przeciwko „propagandzie zagranicznej”, który przewiduje, że „zostanie ukarany, ktokolwiek otrzymuje pośrednio, lub bezpośrednio propagandowe fundusze zza granicy” i proponuje, aby komisja parlamentarna, która zbada źródła dochodów Partii Komunistycznej zbadała również dochody partii socjalistycznej i jej prasy. Propozycja Duclos wywarła na Zgromadzeniu piorunujące wrażenie.

Takiego obrotu sprawy nikt się nie spodziewał. Na ławach rządowych i wśród socjalistów zrobiło się od razu poruszenie. Minister sprawiedliwości Marje i Moch opuścili salę obrad. Za nimi pośpieszył szybkim krokiem premier Queuille. Widać było, że udają się na wspólną naradę.

KIEDY Duclos przy burzliwych oklaskach lewicy opuszczał trybunę, ministrowie wrócili na salę i Queuille ogłosił oświadczenie, że rząd sprzeciwia się przyjęciu wniosku komunistycznego i stawia w związku z tym kwestię zaufania.

W kuluarach parlamentu nie wątpli, że rząd w tej chwili znajduje jeszcze większość, która nie zechce dopuścić do kryzysu, ale samo postawienie tego wniosku przez rząd po druzgocących oskarżeniach Duclos uważane jest za przyznanie się do największej klęski moralnej, jaką dotychczas ponieśli przywódcy t. zw. „trzeciej siły” w parlamencie francuskim.

Aleksander Walski.

To i owo

Mów do słupa

Mój przyjaciel, Kazio, ma czasem dziwnie, że tak powiem, wysoki myślowo. Ja mi np. wczoraj żałę się, że zima przyszła trochę za wcześnie, że mgła, że śnieg, że błoto i w ogóle plucha, a ten tylko kawa głowa.

— Tak, tak — powiada — dziura w moście.

— Chyba: dziura w niebie! — protestuje zdziwiony.

— Nie — przeczy stanowczo Kazio — właśnie — w moście, ale to na jedną wychodzi, bo przęsa mostu są oparte o niebo.

— Aha — wtrącałem domyślnie — myślisz o Berlinie?

— Tak jest — odparł Kazio — Stuchajno, jak ci się zdaje, przedstawiciele jakiego zawodu najwięcej dziś liczy sektor anglosaski Berlina?

— Bo ja wiem — rzekłem — chyba S. S., SA i SD...

— To też — przytaknął mój przyjaciel — ale pozatem chyba meteorologów. Rozumiesz: cały dzień przy barometrze (deszcz, śnieg, sucho?), przy termometrze (ile stopni niżej zera, wyżej zera?), przy anemometrze (jak silny wiatr?), przy rum-bometrze (skąd wieje wiatr?) — czekają pilnie na pogodę, no, bo jak pogoda to „most”, a jak „most”...

— To trochę kartofli w proszku i nieco końskich konserw na osobę — przerwałem. — Pozatem — czego to przez ten „most” nie przewożą! Thuszcu nie przewożą, wę-gla nie przewożą, maki nie przewożą...

— Stop! — powstrzymał mnie Kazio — Przemytu nie doceniasz! Czytałem niedawno, że kilku nastu wyższych oficerów amerykańskich w Bizonii przymknęli za nielegalny handel na „moście powietrznym”.

— No, to co? — spytałem — chcesz przez to powiedzieć, że popularność „mostu” dzięki tej aferze się w Berlinie zwiększyła?

E, nie — podrapał się w głowę Kazio — o popularności „mostu” w ogóle mowić chyba nie ma. Pierwszy to przecie „most” na świecie zbudowany w tym celu, aby dzielić a nie — łączyć. Żeby się w Niemczech fermenty, fabrykować niezadowolone i zwołać wszystko... na brak „dobrych chęci” ze strony Związku Radzieckiego. Najlepszym dowodem dążeń anglosaskich do „porozumienia” w sprawie niemieckiej jest stacjonowanie nowych... słupów granicznych przez gen. Claya, w Berlinie i w Zagłębiu Ruhry. Że to niby właśnie będzie ułatwiał pozytywne rozstrzygnięcie kwestii niemieckiej...

— Aha — wtrącałem — jest nawet takiś przysłowie...

— Wiem — zawołał Kazio — „mów do słupa, a słup (hej) jak... generał Clay”.

Et.

Po 8 tygodniach walki strajk górników zawieszony

Robotnicy Francji sposobią się do nowych zmagają z reakcyjnym rządem Queuille'a

PARYŻ (PAP.). 27 b. m. odbyło się w Paryżu posiedzenie Biura Federacji Górniczych Związków Zawodowych, w którym wzięli udział przedstawiciele związków zawodowych górników z poszczególnych zagłębi węglowych.

W wyniku obrad została przyjęta jednogłośnie rezolucja, która stwierdza, że trwający przez 8 tygodni strajk został proklamowany na podstawie decyzji 90 proc. górników. Na słuszne żądania górników, dotyczące płac i bezpieczeństwa pracy rząd odpowiadał dekretami, stanowiącymi zamach na statut związkowy na ubezpieczenia społeczne górników. Dekrety te, zaznacza rezolucja, od dają w ręce rządu broń, którą górnicy w długoletnich walkach wydarli prywatnym przedsiębiorcom. Stanowią one pogłębienie metod wyzysku.

Po oddaniu hołdu walczącym górnikom przebywającym w więzieniach, rezolucja stwierdza: „gwalt, manewry reakcyjnego rządu, a przede wszystkim głód, naruszył nasz front. Niektórzy z naszych towarzyszy

zaciśniętymi zębami i z buntem w sercu przy-stąpili do pracy.

Analizując możliwości dalszej walki — rezolucja zaznacza, że należy przegrupować siły, by kontynuować walkę pod inną formą. Biuro Federacji Związków Zawodowych Górników wzywa 100 tys. górników, trwających jeszcze w strajku do przystąpienia do pracy w poniedziałek, 29 listopada, aby mocniej jeszcze zewrzeć front górników, stojących w szeregach CGT i zahartowanych w walce. Front ten zmusi do przyjęcia żądań górników, przeszkodzi w zastosowaniu dekretów antyrobotniczych, nie dopuści do stosowania sankcji za udział w strajku, zmusi do zwolnienia uwieczonych towarzyszy, do zniesienia grzywny i wywalczy powrót delegatów usuniętych, lub zawieszonych w swojej działalności na swoje dawne stanowiska.

Rezolucja stwierdza, że walka nie była daremna. Przyniosła ona znaczne podwyższenie emerytur górniczych, których przyznania rząd uparczywie odmawiał. Strajk górników wykazał, że program rządowy zmierza do zrujnowania kraju i stanowi tak samo jak decyzja oddania Ruhry w ręce kapitalistów hitlerowskich, warunek planu Marshalla.

Górnicy są niezwytyczeni — głosi rezolucja — zwyciężeni są ci, którzy zmuszeni zostali zdjąć z siebie maskę republikanów i ukazać swoje prawdziwe ohydne oblicze reakcjonistów, slug kapitału i morderców robotników. Uczciwi robotnicy z Force Ouvriere i Chre-

ścijańskich Związków Zawodowych, widząc zdradę swoich przewodników wracają do szere-gu CGT.

Górnicy — kończy rezolucja — pierwsi podnieśli sztandar walki narodowej z okupantem, pierwsi odpowiedzieli na apel w walce o produkcję, nie ugnę się w swej walce o słusne prawa: górnicy jeszcze bardziej zjednoczeni niż dotychczas, zahartowani w dwumiesięcznym bohaterskim boju, stosując nowe formy, odniosą zwycięstwo.

Aleksander Walski.

Teatr Kukielkowy Obraczowa

przyjechał do Łodzi

W dniu wczorajszym o godzinie 9 rano przyjechał do Łodzi zespół teatru kukielkowego znakomitego aktora radzieckiego — Obraczowa, Zespół powitany został przez literatów, malarzy i prasę łódzką.

Zespół Obraczowa przyjechał do Polski, by dać we wszystkich większych miastach przedstawienia. Przed przyjazdem do Łodzi trupa Obraczowa, licząca 55 osób, była w Katowicach. Kukielki przywiezione do naszego miasta zajęły dwa wagony.

Obraczow pracuje w swoim zawodzie już od 25 lat. Na początku swej kariery studiował malarstwo, a następnie przeniósł się na zagadnienia teatralne.

Swoją teatr, który obecnie osiągnął światową sławę, założył w roku 1931, jako mały kukielkowy teatrzyk objazdowy, liczący zaledwie 6 osób. Obecnie prowadzi on zespół liczący 300 osób we wspólnym gmachu przy Placu Majakowskiego w Moskwie oraz filie w Leningradzie. Przy teatrze jest jednocześnie pracownia kuklelek, muzeum lalek i kursy kształcące pracowników teatru kukielkowego.

W czasie wojny Obraczow ze swoim teatrem dawał przedstawienia na froncie.

Teatr Obraczowa da w naszym mieście kilka przedstawień w Teatrze Powszechnym T.U.R. (m.)

Bronisława Borecka

delegatka na konferencję miejską

Sympatyczna twarz, na ustach przekorny uśmiech. Cięty dowcip świadczy o długim obcowaniu z bracją przedalniczą. Czarne włosy przyprószone są siwizną... bawelny. Sukienkę okrywa fartuch roboczy. Tak wygląda tow. Borecka przy maszynie.

W domu nieco inaczej. W „cywilnym” ubraniu, pośród domowych sprzętów, jest gościnną, serdeczną gospośią, z miłym uśmiechem zapraszającą niespodziewanego gościa w skromne progi.

— Nie przeszkodziłem wam, towarzyszkowie? — Skądże! Odpoczywam po pracy!

Odpoczynek — ale nie dla rąk. Ciepłe skatnety robione na drutach — to prezent dla siostrzeczki — pupilka. Siadamy przy stole kuchennym. W „kanonice” przyjaźnie huczy ogień. Szybko migają druty. Skarpetka rośnie.

— Nie tam ciekawego nie było w moim życiu. Od szesnastego roku życia pracuję na przedalni. W 1922 r. rozpoczęłam nau-

kę. Dziś się niejednemu młodemu krzywdą wydaje, kiedy uczy się i jeszcze mu za to płać. A jaka była moja nauka? Na noc szłam do fabryki (niby to nie wolno było młodocianym zatrudniać w nocy, ale kto wtedy na to zważał), a w dzień pracowałam w majątku pana Koeniga — buraki pellał. Trzeba było zarobić na życie. Ojciec nie żył, a matka była niezdolna do pracy. Musiałam na nią i na siebie zarobić. Powiadam wam, że chodziłam i spałam. Jak mnie matka nie raz do pracy odprowadzała, to mówiłam jej: mam, trzymaj mnie za rękę i mów kiedy będzie rynszok — bo ja śpię...

— Dali mi wreszcie maszynę. Byłam wniebowzięta i ogromnie dumna. Jak stara przedka, obstugiwałam dwie strony. Nie długo. Cała fabryka otrzymała wymówienie.

„Kto chce pracować, musi przejść na obłągłe trzech stron” — oświadczył kierownik przedalni.

— Nie bardzo mi się chciało — ciągnie swa

opowieść tow. Borecka — bogaci fabrykanta. „Pyskowałam” ile wlaźło, żeby sobie ulżyć. Wyrobiłam sobie przez to opinię „komunistki” w administracji. Wściekali się na mnie, ale jakoś mi uchodziło.

— Nie należałam do Komunistycznej Partii, ale wcale nie byłam od niej daleko. Te już u nas było rodzinne. Niejeden z moich krewniaków próbował więziennego chleba. Wiedziałam, jak cenić komunistów, wiedziałam, że chcą jednoci ruchu robotniczego, a ile ona warta ta jedność — przekonałam się na własnej skórze. Ileż to strajków zalamano się przez rozbijający jedność.

— Podczas okupacji żyłam z dnia na dzień w oczekiwaniu wolności. Przyszła ona wreszcie dzięki Związkowi Radzieckiemu. W pierwszych dniach po wyzwoleniu zgłosiłam się do pracy, w swojej „budzie” — u Stajnera. Był luty. Przez wybite okna wdzierało się zimne powietrze. Pierwsze czynność, to wprawianie szyb i czyszczenie strasznie zanieczyszczonych maszyn. Znalazło się potem trochę surowca i fabryka ruszyła. Wtedy właśnie wstąpiłam do PPR.

— Muszę się pochwalić, że pierwsza prze-

szłam na trzy strony, choć tym razem nikt mnie nie zmuszał. Nie należałam do ostatnich i wtedy, kiedy rozpoczął się wyścig pracy. Do tego czasu zająłm już pięć razy pierwsze miejsce, trzy razy drugie i raz trzecie. Wyrabiam systematycznie 160 — 170 procent normy.

— Staram się ulepszyć, usystematyzować swoją pracę by mniej wysiłku fizycznego trzeba było wkładać. A im więcej o organizacji pracy myślę, tym lepiej mi się pracuje. Przede wszystkim staram się utrzymać maszynę w czystości. To ogromnie pomaga w pracy. Zresztą w ogóle nie znoszę brudu.

— Tak. To prawda. Widać to po mieszkanie tow. Boreckiej. Każdy kącik lśni czystością.

— Przed kilku dniami zorganizowałam zespół — pierwszy na naszym oddziale. Nie wiem jeszcze, jak mi tam pójdzie, ale sądzę, że dam sobie radę. Organizacja partyjna docenia moją pracę, co mnie bardzo cieszy. — Zostałam wybrana na konferencję miejską. Dumna jestem z tego i... szczęśliwa. Bo pomyślcie tylko — ta konferencja poprzedza Kongres Jedności. Jedności całej klasy robotniczej Polski. S. K.

Zjednoczenie Partii Robotniczych

Organizacja Wojewódzka PPR w przededniu Kongresu

Wywiad z 1-szym Sekretarzem KW PPR tow. Czesławem Domagałą



KONFERENCJE odznaczały się wyjątkowo starannym przygotowaniem organizacyjnym. Zmobilizowane środki lokomocji dla delegatów organizacji gminnych i gromadzkich, odległych niejednokrotnie o 40 — 50 kilometrów od miejsca obrad konferencji. Estetycznie ozdobione sale, w których odbywały się konferencje: były one udekorowane sztandarami partyjnymi, transparentami, kwiatami i wyglądem swym niczym nie różniły się od urzędowych w stylu wielkomiejskich sal konferencyjnych Łodzi czy Warszawy.

W większości ośrodków, szczególnie w ośrodkach przemysłowych, konferencje wywołały duże zainteresowanie nie tylko członków Partii, lecz i szerokich rzesz bezpartyjnych robotników i społeczeństwa.

— Mówię o stronie zewnętrznej przygotowań, gdyż świadczy to wymownie, że nasz aktyw terenowy potraktował konferencje jako wydarzenie o wielkiej wadze, jako wydarzenie, wymagające również nadania mu pięknej oprawy zewnętrznej. I należy przyznać, że ta piękna oprawa zewnętrzna była dopełnieniem radoznego, podniosłego i bojowego nastroju, dominującego na wszystkich prawie konferencjach.

— O wielkiej aktywności jaka cechowała delegatów na konferencje powiatowe, świadczy w sposób wymowny niespotykana dotychczas wyjątkowo duża ilość uczestników dyskusji. Na ogół na 100 delegatów, odbytych dotychczas konferencji zabierało głos w dyskusji 167 tow. tj. 11 procent. Godnym podkreślenia jest fakt, że w większości wypadków poziom wystąpień był bardzo wysoki. Aktyw, zebrany na konferencjach, wykazał duże zainteresowanie zagadnieniami ideologicznymi, historią ruchu robotniczego i jego dotychczasowym rozszerzeniem na dwa nurty. Przejawiało się ono ze szczególną mocą w większych ośrodkach przemysłowych, jak Zgierz, Zduniska Wola, Pabianice i Piotrków, gdzie w naszych szeregach mamy stosunkowo dużą ilość starych działaczy rewolucyjnych. Ale również w i w mniejszych ośrodkach, jak Brzesław, Łask, Wieluń i Łowicz, dyskusja — bodaj że po raz pierwszy — była na wyjątkowo wysokim poziomie. W każdym wypadku w przemówieniach przejawiała się poważna troska o świadomość ideologiczną członków organizacji partyjnej. Na wszystkich konferencjach towarzysze wyrażali szczerą radość z powodu realizującego się w dności polskiego ruchu robotniczego, jednoci opartej na rewolucyjnych zasadach marksizmu-leninizmu.

Konferencje charakteryzował duch internacjonalizmu. Gdy referenci wspominali o sukcesach chińskich wojsk ludowych, o walczącym proletariacie francuskim, o walce ludu greckiego pod dowództwem gen. Markosa i o działalność partyzantów hiszpańskich konferencje wyborcze przekształcały się w wielkie manifestacje międzynarodowej solidarności proletariackiej. Ten ton internacjonalistyczny znajdował również swój odzwierciedlenie w wypowiedziach towarzyszy. Na wszystkich konferencjach wielokrot

NOWA PARTIA ROBOTNICZO-CHŁOPIA W JAPONII

Dwudziestu członków parlamentu japońskiego, którzy wystąpili z partii socjal-demokratycznej, bądź też zostali z niej wydalen za swe lewicowe przekonania, utworzyli na obecną japońską partię robotniczo-chłopską. Członek parlamentu Makoto Hori, oświadczył, że nowa partia współpracować będzie z partią komunistyczną w dziedzinie realizacji socjalizmu i światowego pokoju, w ramach utworzonej ostatnio Ligi Obrony Demokracji.

Komisję, lewicowi socjaliści i łecze in ne ugrupowania przystąpiły już do Ligi. Japońska partia socjal-demokratyczna przesuwa się coraz bardziej na prawo, udając lejąc poparcie anty-robotniczej i pro-monopolistycznej polityce Mac Arthura.

W większości powiatów i miast województwa łódzkiego odbyły się już konferencje partyjne poświęcone wyborowi delegatów na Zjazd Krajowy naszej Partii i Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS. O tym, jaki był przebieg tych konferencji i jaką odegrały one rolę informuje nas 1-szy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR tow. CZESŁAW DOMAGAŁA

nie podkreślana była konieczność studiowania historii Wszechwzrostowej Komunistycznej Partii (bolszewików), Partii produkującej międzynarodowemu ruchowi robotniczemu i z której doświadczenia polska klasa robotnicza i jej Zjednoczona Partia korzystać będzie w walce o socjalizm.

— Jednym słowem: konferencje wyborcze wykazały ogromny wzrost nastrojów bojowych, entuzjazmu i gotowości do dalszej ofiarnej pracy i walki, i to przywiodło na myśl podniosłą atmosferę pierwszych miesięcy 1945 roku.

— Czym, Waszym zdaniem, należy objaśnić to zjawisko?

— Przede wszystkim popularyzacją i wprowadzeniem w czyn uchwał Plenum sierpniowo-wrzesniowego KC naszej Partii. Fala krytyki i samokrytyki jaka po Plenum przeszła przez nasze organizacje partyjne, przyczyniła się do znacznego ich uzdrowienia i ożywienia, do wzrostu dobrego samopoczucia każdego członka partii i do wzrostu roli każdej organizacji partyjnej na

swoim terenie. Stąd też wielka szczerść i otwartość w wypowiedziach towarzyszy na konferencjach, stąd śmiałość w krytykowaniu błędów innych towarzyszy, zajmujących kierownicze stanowiska, i samokrytyki w stosunku do własnych błędów.

— W jakim stopniu konferencje uwzględniły zagadnienia ściśle terenowe? W jakim stopniu konferencje przyczyniły się do ujawnienia istniejących braków w codziennej pracy?

— Ogólnie można powiedzieć, iż stwierdzono znaczne niedociągnięcia organizacji partyjnej w pracy wśród kobiet, na terenie młodzieżowym, w samorządzie, w administracji i spółdzielczości, szczególnie na szczeblu gminnym. W większości wypadków nie ograniczono się do stwierdzenia braków, lecz na miejscu były podejmowane wnioski w sprawie sposobów ich usunięcia. Nie wszędzie jednak tak się działo. Należy stwierdzić, iż w takich ośrodkach, jak Sieradz i Ozorków ograniczono się do ogólników i na konferencje nie spełniły takiej roli mobilizują-

cej jak w większości innych organizacji powiatowych i miejskich.

— Jakie są wyniki dotychczasowych wyborów delegatów na Zjazd i Kongres Zjednoczeniowy?

— Z 45 delegatów, przypadających na nasze województwo wybrano dotychczas 24, w tym 8 kobiet. Wybrano towarzyszy najaktywniejszych najbardziej ofiarnych, przeważnie towarzyszy starszych, doświadczonych w długoletniej walce rewolucyjnej. Wśród delegatów jest również poważna liczba młodych, którzy wykazali się dużą aktywnością i oddaniem sprawie klasy robotniczej. Wśród naszych delegatów mamy robotników — przewodników pracy, chłopów małorolnych i średniorolnych i towarzyszy, prawników na odpowiedzialnych stanowiskach partyjnych. Ogólnie można stwierdzić, że konferencje wykazały przy wyborze delegatów duże pozostanie odpowiedzialności i w swoim wyborze nie omyliły się.

— Wierzymy w to — kończy tow. Domagała — że również pozostałe konferencje, które odbędą się w dniach najbliższych będą nacechowane nie mniejszą aktywnością, co i dotychczasowe i również trafnie potrafią dokonać wyboru delegatów na Kongres.

Wywiad przeprowadził
A. PERŁOWSKI

Sprawiedliwie ocenili swoją pracę...

Obrady na dzielnicy Śródmieście Prawa i PZPB Nr 5

Nad bardzo ciekawym sprawozdaniem tow. Głazewskiego wywodziła się ciekawa dyskusja. Przede wszystkim należy podkreślić ogromną li-

czbę dyskutantów i to, że przemawiali przeważnie robotnicy. O czym mówili? Dałoby się to zamknąć w jednym zdaniu: o tym, co pomaga i co

przeszkadza w pracy. A więc niewłaściwy stosunek Komitetu Dzielnicznego do wysuwanych na kierownicze stanowiska robotników. Wynajęci robotnicy, są częstokroć pozostawieni własnym siłom. „Czy tak być powinno?” — zapyta je tow. Nyk. Nis. Partia winna otoczyć jak najtroskliwszą opieką tych ludzi, winna im stale pomagać w wykonywaniu nowych obowiązków. Ze sprawozdania pierwszego sekretarza Komitetu wynikało również, że Komitet zaniedbał odnieść pracy wśród kobiet i wśród młodzieży. Wiele towarzyszy podkreślało w swych przemówieniach konieczność naprawienia tych zaniedbań.

Ponadto mówcy zabierając głos w dyskusji omawiali także niektóre punkty projektu statutu Zjednoczonej Partii. Nie wszystkie wnioski składane w tej sprawie na ręce prezydium były słuszne. Świadczą o tym jednak niezdanie o głębokiej trosce towarzyszy, by ta nowa partia była rewolucyjną awangardą klasy robotniczej i że rodzimymi siłami w swych szeregach tylko ludzi godnych miana partyjnika.

Najwięcej jednak czasu i miejsca poświęcił towarzysze sprawom fabrycznym. Komuś nieporozumianemu mogło by się zdawać, że niektórzy mówcy poruszyli sprawy interesujące tylko przedstawicieli poszczególnych fabryk. W rzeczywistości obehodziły one wszystkich. Towarzysze z „Cewki” i Ośrodka Konfekcyjnego nr 3 dyktowali nad przyczynami niewykonania planu przez PZPB Nr 5, a towarzysze z tej fabryki szczerze radowali się sukcesom pierwszym.

Bala żywo reagowała na każde słowo pochwale, czy niepochwalebne, ale sprawiedliwa. Bo towarzysze ze Śródmieścia — Prawej sprawiedliwie mówili, sprawiedliwie ocenili swoją pracę.

Konferencja fabryczna sięga faktu, że nieco odmienny charakter niż dzielnicowa konferencja fabryczna, a koncentruje swoją uwagę tylko na „swojej” fabryce. Tak to właśnie wyglądało na Wilmie.

Na konferencji zebrała się stara gwardia, mająca za sobą bogatą tradycję walk z Konem i jego przyjacielami — policją granatową. O atmosferze, jaka panowała na konferencji, świadczą słowa jednej z delegatek, która głosem pełnym wzruszenia oświadczyła: „Wybierałam się tutaj jak na największą uroczystość, bo szczerliwa jestem z dokonywanego się zjednoczenia. Rumienię się tylko, że wstydem, że tak mało zrobiliśmy, że tak mało wnoszą nasza organizacja partyjna do Zjednoczonej Partii. To wielki wstyd dla nas wszystkich, że nie mogliśmy uczcić Kongresu przedterminowym wykonaniem planu. To znaczy, że w pracy naszej było wiele braków.

Szczegółowo i wszechstronnie omawiali towarzysze przyczyny słabego tempa produkcji. Wie le gorzkich słów musieli wysłuchać delegaci — członkowie Rady Zakładowej. Tow. Nacuta, sekretarz koła „Gumówka”, rwał im prawdę w oczy bez ogródek, mówiąc o oderwaniu się ich od mas robotniczych i od Komitetu Fabrycznego.

Dwudziestu ośmiu mówców zabierało głos w dyskusji nad referatem tow. Dworakowskiego i sprawozdaniem tow. Trzeciaka. Mówili krótko gorąco i zapalczywie, wyrażali żal, że nie wykonali planu, że nie mogą przynieść darów produkcyjnych Zjednoczonej Partii.

Ale my jesteśmy pewni, że towarzysze widzą, że jeszcze nie powiedzieli ostatniego słowa. PZPB Nr 5 powinien odzyskać swe miejsce w rzędzie fabryk produkujących.

S. Klimczak

Nasi delegaci na Kongres!

Tow. Jerzy Prajs

Konferencja Miejska w Zgierzu 126 głosami wybrała go na delegata na Kongres Zjednoczeniowy.

Kim jest?

Dziś — przewodniczącym Rady Zakładowej w PZPW Nr 30 w Zgierzu, do lipca tego roku był kierownikiem-przewodnikiem pracy, który w trzech kolejnych etapach współzawodnictwa zdobył pierwsze miejsce, za co został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. I więcej: był pierwszym tkaczem, który — prowadząc mówiąc — ukradkiem przeszedł na obsługę 2 krosien kortowych. Ukradkiem, bo ani jego ówczesny kierownik nie bardzo to rzeczy aprobował, zaś kierownik wydziału pracy i płacy po prostu nie wiedział, jak ma obliczać jego zarobki. Ale po krótkim czasie nie był już jedynym — jego przykład podzielał.

Smutne miał dzieciństwo. Rodzina starczyła środków na danię mu bardzo skromnego wykształcenia — sześć lat i oddziałów szkoły powszechnej. Dzieciństwo jego wczesnie też się skończyło: mając 14 lat jest już „w praktyce” jako uczeń tkacki. A gdy był już wykwalifikowanym robotnikiem też długo nigdzie nie mógł znaleźć miejsca.

— Byłem wybuchowy — objaśnia.

To znaczy: protestował przeciwko „obrywkom”, rozpoczynał się strajk — pierwszą wyłączał motor. Więc redukuje, usuwa — z pracy.

A w rodzinie była tradycja wojska, z szlacheńską syberyjskiego, Tadeusza Bujaja. A w rodzinie był szwagier Czesław Wiśniewski, komunistą.

Ale zanim jeszcze zdążył młodzieńczą wybuchowość ująć w ramy zorganizowanej walki i zanim jeszcze potrafił wyrazić wnioski z tego, co było przekazywane przez rodzinną tradycję — wybuchła wojna. Miał wtedy 21 lat. I miał już 27 gdy w roku 1945 wrócił z Niemiec, dokąd był wyprzeszany na przymusową pracę. Wtedy jednak już wszystko rozumiał. Rozumiał przede wszystkim, że jego miejsce jest w szeregach PPR — i z jej ramienia pracuje przez 3 tygodnie w Pszczonowie w okresie referendum i w majątku Sarnów — w okresie wyborów. Zrozumiał też, że w nowej Polsce ważna i najważniejsza jest praca i że dla nowej Polski warto pracować. I wtedy właśnie zaczął pracować na 2 krosnach kortowych.

A że go potem towarzysze z tych krosien zabrali — nie martwił się tow. Prajs. Jest zadowolony z pracy również jako przewodniczący Rady Zakładowej. Najbardziej jego towarzysze z PZPW Nr 30 też są zadowoleni. Bo skoro go wybrali na Kongres... Dobrze wybrali.

A. P.

Tow. Stanisław Banasiak

Ojciec i matka byli wyrobnikami wielkimi. A syn ich, gdy mając lat 12, zmuszony był przerwać naukę, nie mógł znaleźć pracy. Nie znalazł jej, aż mając 18 lat zapędziła go klika pilsudczykowska na wojnę z młodą Republiką Radziecką. Gdy znalazł się w tej Republice jako leniec wojenny, przetarł oczy: rządzą lud, rządzą prości ludzie, rządzą robotnicy i chłopci, nie panowie. Zrozumiał wtedy „niewłaściwy kierunek” — jak to dziś określa — prawicy PPS, która popierała naład Piłsudskiego na Kraj Rad. Gdy wrócił — widział tę samą prawicę PPS-owską łamiącą strajki, jak na przykład złamanie strajku przez PPS-owskich przywódców związkowych w Zgierzu.

Pracuje na kolejach dojazdowych w Zgierzu, ale za udział w organizowaniu robotników zostało zredukowany i przez 2 lata jest bezrobotny. W 1928 r. dostaje pracę w przedzielni, w r. 1928 zostaje wybrany delegatem fabrycznym, którym jest do r. 1938. Od roku 1933 jest członkiem Komunistycznej Partii Polski. Gdy wybuchła wojna trafił pracę w fabryce i szuka dorywczych zarobków na robotach sezonowych. Kolportuje prasę podziemną, słucha informacji radiowych i prowadzi pracę uświadamiającą wśród swego otoczenia robotniczego. W dniu wyzwolenia Zgierza stał do pracy w Milicji Obywatelskiej, zabezpiecza fabrykę.

— Po prostu wyrzuciłem Niemca, zabrałem klucze, postawiłem dozorcę.

A gdy fabryka ruszyła — zostaje wybrany przewodniczącym Rady Zakładowej, sekretarzem organizacji fabrycznej PPR i członkiem egzekutywy Komitetu Miejskiego.

W roku 1946 wysuwają go na stanowisko kierownika technicznego fabryki, do roku 1947 jest kierownikiem przedzielni, a w lipcu zostaje wybrany 1-szym sekretarzem Komitetu Miejskiego i jest nim do dnia dzisiejszego. I teraz wybrany 132 głosami (na ogólną ilość 136) delegatem zgierskiej organizacji PPR na Kongres tow. Banasiak cieszy się bardzo:

— Po zjednoczeniu cała klasa robotnicza pójdzie w jednym kierunku — ku socjalizmowi. Nie będzie w partii klasy robotniczej agentów burżuazji, którzy by spychali ją z właściwej drogi. Zbudujemy w Polsce socjalizm, tak jak zbudowali komuniści w ZSRR.

A. P.

NIEDZIELNY „Dodatek Głosu”



PZPB W PABIANICACH WYKONAŁY ZOBOWIĄZANIA PRZED TERMINEM.. 10 BM, ŁÓDZKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO WYKONAŁY ROCZNY PLAN PRODUKCJI.. PAŃSTWOWY PRZEMYSŁ FERMENTACYJNY MELDUJE O WYKONANIU ROCZNEGO PLANU.. ZAŁOGA ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „BOBREK” DONOSI O PRZEKROCZENIU PRODUKCJI ROCZNEJ.. Jak Polska długa i szeroka — napływają meldunki z całego kraju o wybitnym wzmożeniu produkcji celem uczczenia zbliżającego się Kongresu Zjednoczenia Polskiej Klasy Robotniczej, rośnie też wielka armia współzawodników pracy, mająca do dnia otwarcia Kongresu osiągnąć wspólną cyfrę 500.000 robotników, z czego około 150 tys. przypadnie na młodzieżową akcję współzawodnictwa.

Przedkongresowa akcja polskiego świata pracy s'anowi bezcenny wkład w dzieło umocnienia podstaw naszego państwa w chwili Zjednoczenia Partii Robotniczych



Prezydent R. P. **BOLESŁAW BIERUT**, w.l.a. serdecznie nowego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego bratniej Republiki Węgierskiej, p. **BEŁĘ SZANTO**. W uroczystości składania listów uwierzytelniających udział wzięli m. in. min. Z. **MO-DZELEWSKI** i ambasador **WIERBŁOWSKI**.



„**WĘGIER POLAK DWA BRATANKI**”. Stare to powiedzonko, określające najlepiej stosunki nasze z Węgrami, „odżyło” specjalnie w tym tygodniu, poświęconym pogłębianiu przyjaźni polsko-węgierskiej. (Na zdjęciu — fragment uroczystości otwarcia Instytutu Węgierskiego w Warszawie).



Na nie „witaminę dolarową”, na nie pomoc „doradców amerykańskich” w sprzęcie zbrojeniowym, samolotach, czołgach i amunicji — armia **CZANG-KAI SZEKA** ponosi klęskę za klęską z rąk oddziałów chińskiej armii ludowej. Zagrożony jest już **SZANG-HAJ**, w opalach znajduje się stolica kuomintangowska — **NANKIN**. Dni krwawego reżimu Czang-Kai-Szeka są policzone. Na zdjęciu z lewej — **MAO-TSE-TUNG**, przywódca Chińskiej Partii Komunistycznej i twórca Chińskiej Demokracji Ludowej — jeden z wodzów zwycięskiej armii ludowej chińskiej.



„**NEC HERKULES, CONTRA PLURES**” (i Herkules nie poradzi przeciw przewadze fizycznej) — powiada przysłowie. Przysłowiu temu jednak zadaje kłam bohater Grecji demokratycznej, **GEN. MARKOS**. On sam właśnie mimo wielkiej przewagi i liczebnej i zaopatrzeniowej faszystowskiego wroga — daje sobie doskonale radę i **ZWYCIĘŻA**.

U ŁOŻA CHOREJ FRANCJI



Przodownik pracy, **SOLDEK**, o którym wspomnieliśmy w poprzednim dodatku „Głosu”, z żoną w towarzystwie m.in. **RAPACKIEGO** — przed ochrzczonym jego nazwiskiem rudowłosem..



DOKTÓR SAM: NALEŻY PRZESTRZE-GAĆ ŚCIŚLE DIETY: 3 GRAMY CUKRU, POŁ GRAMA TŁUSZCZU, 200 GRAMÓW CHLEBA, A WODY — ILE DUSZA ZA-PRAGNIE



Tę oto receptę doktora Sama z USA pragnie zastosować względem mas pracujących Francji rząd Jules Mocha. Atoż robotnicze masy francuskie nie myślą się podporządkować ani „doktorom” z Ameryki, ani ich francuskim nacholkom.

Działanie przedwojennej, mieszczańskiej gazety było rozkładowe. Nie budowała ona niczego, niczego tworzyć nie mogła, nie posiadała żadnej naukowej podbudowy. Działając nie w imię interesów szerokich warstw społecznych paraliżowała uświadomienie społeczne pod płaszczykiem zabawy, względnie umięjętnie robionych sensacyjnych wiadomości.

Nowy typ gazety, który się wytworzył, po wojnie a który będzie się coraz bardziej pogłębiać, stara się i starać się będzie podnieść klasową świadomość swoich czytelników, podnosząc tym samym ogólny ich poziom intelektualny.

O ile przed wojną, mieszczańska prasa z racji swego charakteru, swego ogólnego tonu nie mogła i nie chciała poświęcić sprawom kulturalnym należytego miejsca, bo przecież należyte oświetlenie tychże spraw przeczyłoby całej polityce, która prasa ta prowadziła, o tyle inaczej wygląda obecnie. Zagadnienia kulturalne stają się nieodłączną częścią gazety, stają się trzonem, dokoła którego skupia się wiele zagadnień. Nasz czytelnik chce o wszystkim wiedzieć i chce otrzymać dokładną i jasną odpowiedź na wiele spraw, które go interesują. Chłonność intelektualna czytelnika pogłębiając się coraz bardziej, wysuwa wobec ludzi pióra nowe i poważne postulaty.

Powstają nowe, dotychczas niespotykane trudności, które rodzą się w nowych niepowtarzalnych warunkach. Jak najpełniej wyrazić? Jak wystrzegać się błędów, które czyhają dokoła?

Wprowadziliśmy niedzielny dodatek literacko-naukowy, w którym staramy się dawać materiały, które, zdaniem naszym powinny zainteresować naszego czytelnika, a równocześnie pogłębić jego wiedzę o życiu o sztuce, o nauce. Chcielibyśmy umieszczając fragmenty powieści, zainteresować czytelników zagadnieniami literackimi. Chcielibyśmy w krótkich teoretycznych artykułach wyjaśnić nurtujące we współczesnej literaturze zagadnienia, a umieszczając utwory wielkich pisarzy, klasyków literatury, ukazać w skrócie wyjątki z ich dzieł. Niech czytelnik pozna swoją i obcą literaturę. Niech nauczy się rozróżniać.

Kierownictwo polskich ruchów powstańczych zaczawszy od konfederacji barskiej poprzez insurekcję kościuszkowską aż do czasów najnowszych, cechowało stałe liczenie na pomoc zagraniczną z jednej strony, podczas gdy z drugiej strony mocarstwa europejskie mniej lub więcej wyraźnie jej odmawiały. Pod tym względem również i powstanie listopadowe stanowi klasyczny przykład polityki zagranicznej opartej na złudnych nadziejach ze strony powstańców oraz służącej na ogół tylko jak najciaśniejszy pojęty interes własnym dyplomacji państw przodujących Europy.

Dzieje polityczne powstania listopadowego można podzielić na dwa okresy. Datę graniczną między nimi stanowi uchwała sejmowa odsadzająca rodzinę carską od korony polskiej z 20 stycznia 1831 roku. Do tej chwili mocarstwa europejskie opierały się na postanowieniach Kongresu Wiedeńskiego z 1815 roku gwarantujących Polsce odrębny byt polityczny mimo związania osobą monarchii z Rosją, mogły występować z przedłożeniami u cara Mikołaja I w sprawie dotrzymania przyrzeczeń wobec Polaków, przede wszystkim w sprawie poszanowania konstytucji 1815 roku.

Po tym akcie detronizacji Romanowych wiek szóstych rządów reakcyjnych, upatrując w tym czy nie rewolucyjnym zerwanie ze strony polskiej dotychczasowych więzów prawnych określających byt polityczny Królestwa Polskiego, wzdragała się z oficjalnym poparciem sprawy powstania. W oczach wielu polityków europejskich ciemnym zadaniem idei powstańczej była również uchwała sejmu warszawskiego proklamująca walkę o granice Polski przedrozbiorowej z przed 1772 roku. Tym samym zamiast walki obronnej, powstanie listopadowe przeradzało się w wojnę zaczepną o 8 województw, stanowiących tak zwane „ziemie zabrane“, to jest Litwę, Białoruś i Ukrainę. To dążenie zaniepokoiło z kolei chłopów ruskich oraz nadało cechę specjalnej zaciętości przedsięwzięciu przez Mikołaja przygotowaniu wojennym.

Car samodzielną Polsec insurekcyjnej wypowiedział wojnę na śmierć i życie. Traktował z nią nie chciał; żądał zdania na łaskę i nieładkę. Państwom współzaborczym, t. j. Austrii i Prusom, gotów był zrazu zapłacić za współudział w stłumieniu „buntu“ nowymi nabytkami terytorialnymi rozszerzającymi zabory pruski i austriacki tak, że granice zachodnie Rosji miałyby stanowić rzeki Wisła i Narew.

Na stanowisko wobec powstania listopadowego, zajęte przez wspomniane dwa dwory rozbiorowe, z początku w mniejszym lub większym stopniu oddziaływało ogólne międzynarodowe położenie polityczne.

Zresztą sam wybuch powstania 29 listopada

co dobre jest i wartościowe, co piękne i co prawdziwie mówi o życiu człowieka.

Jednakże dodatek niedzielny nie spełniał by swego zasadniczego zadania, gdybyśmy sprawom tym nie poświęcili miejsca w codziennej pracy. To też w miarę technicznych możliwości staramy się przynosić te same zagadnienia w ciągu całego tygodnia i sprawom tym poświęcać będziemy coraz więcej miejsca, bo tego właśnie domaga się od nas czytelnik.

Narada pisarzy, jaka odbyła się w redakcji naszej gazety, przyniosła wiele cennego materiału. Pisarze podzielili się z nami swoim doświadczeniem. Skrytykowali nie jedno. Wyszukali szereg postulatów. Postaramy się naprawić swe błędy. Postaramy się, by dział kulturalny sprostał swoim wymaganiom. I właśnie dlatego po naradzie z pisarzami, po wysłuchaniu cennych fachowych rad chcielibyśmy poznać zdanie naszych czytelników. Nazbyt mało, jeśli chodzi o te sprawy, otrzymujemy od Was listów. Nazbyt mało wiemy, jakie jest zdanie Wasze o Dodatku niedzielnym, o całej naszej pracy. Chcielibyśmy dowiedzieć się od Was:

- 1) JAKIE ZAMIESZCZANE UTWORY NAJBARDZIEJ PODOBAJĄ SIĘ (WIER SZE, PROZA).
- 2) JAKICH AUTORÓW CHCIĘLIBYSZCIE CZĘŚCIEJ CZYTAĆ?
- 3) JAKIE ZAGADNIENIA NAJBARDZIEJ WAS INTERESUJĄ (LITERACKIE, NAUKOWE)?
- 4) CO PODOBA SIĘ WAM W NASZYM DODATKU, JAKIE WADY WIDZICIE, CO CHCIĘLIBYSZCIE ZMIEŃCIĆ, CO NOWEGO WPROWADZIC?

CZY WOLICIE UTWORY Z KLASYCZNEJ LITERATURY (JAKIE) CZY TEŻ ZE WSPÓŁCZESNEJ?

Pytania te rzecz jasna, nie ogarniają wszystkich zagadnień i nie pretendują do tego, chcemy, aby czytelnik zabrał głos w tej sprawie.

Listy podpisane imieniem i nazwiskiem, ze wskazaniem wieku i wykształcenia prosimy kierować pod adresem „Głos Robotniczy“: Dodatek niedzielny.

Dr Juliusz Willaume
Docent Uniw. Łódzkiego

Europa wobec powstania listopadowego

1830 roku, niezależnie od specjalnych przyczyn wewnętrznych, miejscowych, był również wpływem ówczesnej sytuacji międzynarodowej. Oto rewolucja lipcowa obalając we Francji absolutne rządy Burbonów, na tron wprowadziła powołaną przez zwycięską burżuazję — francuską dynastię orleańską w osobie Ludwika Filipa. Na hasło rzucone z Paryża zerwała się Belgia do walki o swą niepodległość przeciwko Holandii. Zainteresowanie mocarstw zachodnioeuropejskich losem Belgii wzbudziło również u Polaków nadzieje.

Lieczono głównie na pomoc Francji gdyż wybuch powstania listopadowego ocalił ją przed projektowaną przez Mikołaja I wyprawą interwencyjną, w której wojsko polskie miało również wziąć udział. Rząd Ludwika Filipa powitał rewolucję polską z ulgą, gdyż dobrze rozumiał, że stanowi ona dywersję korzystną dlań, że jest ochroną i wzmocnieniem „monarchii lipcowej“.

Przeznaczone dla Francji gromy carskie uderzyły w Polskę. Dlatego pod osłoną powstania listopadowego Ludwik Filip mógł się zakrzępnąć około zdobycia uznania na terenie międzynarodowym dla dokonanego we Francji przewrotu. Z drugiej zaś strony pod wpływem żywych sympatii narodu francuskiego dla Polaków, zmuszony do działania na rzecz powstania, wysłał wiosną 1831 roku do Petersburga księcia Mortemarta, który miał obok swej głównej misji zjednania cara dla „króla barykad“, poruszyć również okolicznościowo sprawę polską. Rząd paryski w marcu już uważał powstanie za przegrane. Dlatego pragnął rozbroić gniew cara w stosunku do Polaków oraz zapobiec naruszeniu traktatów i równowagi europejskiej, ustalonych na Kongresie Wiedeńskim. Przez swego ambasadora w Londynie starożytnego księcia Talleyranda, rząd francuski naciskał angielskiego ministra spraw zagranicznych lorda Palmerstona do łącznego wystąpienia nad Nową w obronie Polaków.

Polityka angielska miała wówczas przede wszystkim dwa cele na oku: bliższy — niedopuszczenie Francji do wzmocnienia się kosztem Belgii oraz terytorialnie dalszy — nie narażanie sobie cara z obawy przed dywersją rosyjską mogącą zaszkodzić wpływom angielskim na Bliskim Wschodzie.

W związku z pierwszym celem lord Palmerston postanowił tak działać, żeby za wszelką ce-

Jerzy Giżycki

Podczas swego pobytu w Łodzi, znakomity reżyser radziecki Wsiewołod Pudowkin, wygłaszając w Instytucie Filmowym prelekcję na temat ogólnych problemów twórczości filmowej, m. in. powiedział:

„Śledząc rozwój filmu radzieckiego, widąc, jak jego historia kroczy równoległe z historią Związku Radzieckiego. Można śmiało stwierdzić, że historia radzieckiego kina — to historia rozwoju radzieckiego narodu“.

W tych słowach, wypowiedzianych przez jednego z czołowych przedstawicieli kinematografii światowej, zawiera się niezwykle stopień pochwały i uznania, jakie mogą być wyrażone pod adresem wszelkiej w ogóle twórczości artystycznej.

Związanie dzieła sztuki z bezpośrednim życiem kraju, pracą i dążeniami całego społeczeństwa — to wiele, to znacznie więcej niż udało się osiągnąć jakiegokolwiek kinematografii na świecie. Lecz film radziecki nie poprzestał na tym, a podjął się zadania znacznie trudniejszego i bardziej odpowiedzialnego: czynnego współuczestnictwa w budowie nowego świata w oparciu o socjalizm, a tym samym kształtowania lepszego jutra pracującego człowieka.

Szlachetny ten cel, jaki postawili przed sobą do wykonania twórcy filmu Związku Radzieckiego — wypłynął od samego początku decydująco na charakter i kierunek rozwoju kina w Z. S. R. R.



Scena z filmu radzieckiego „Harry Smith w Amercie“

F I L M

Po raz pierwszy o wyrazie sztuki filmowej miały stanowić, nie względy handlowe i przemysłowe, dopuszczające do produkcji tematy schlebające gustom niewyrobionej publiczności — a kryteria ideowe, zapładniające twórczość artysty — filmowca wartościami pozytywnymi, oddziałyującymi wychowawczo na widza.

Film radziecki na całej przestrzeni swej historii nigdy nie sprzeniwdierzył się tym wytycznym, a jego wysoka głęboka postawa moralna i bezinteresowność w sensu mekantylnym — w krótkim czasie wysunęły go na czoło filmu światowego.

Dziela, co raz bardziej wzrastającej plejady filmowców radzieckich, rozprzestrzeniając się po całej kuli ziemskiej, wnoszą za sobą ducha rewolucyjnego buntu przeciw skostniałym formom i jałowej, lub wprost szkodliwej treści zawierającej się w większości filmów produkowanych przez businessmanów.

Chcąc czy nie chcąc — musiano się zgodzić, że wszystko co nowatorskie, w najlepszym tego słowa znaczeniu — wnosila do dorobku kinematografii świata, twórczość filmowa pierwszego państwa socjalistycznego.

Wzbogacenia możliwości wypowiedziania się filmowego o środki wyrazu wprowadzone pioniersko do twórczości kinematograficznej przez Eisensteina, Pudowkina, Wiertowa, Kuleszowa

Z końcem czerwca 1831 r. naczelny wódz gen. Skrzynecki otrzymał od bawiącego w specjalnej misji w Berlinie, francuskiego generała Flahaut pismo odradzające powierzenie przysięgi Polski niepewnemu losowi bitew, doradzające natomiast odczekanie na skutki interwencji międzynarodowej. Ta propozycja sparaliżowała resztki ducha ofensywnego w chwycnym, kunktatorskim, wodzu powstania. Z początkiem zaś lipca francuski minister spraw zagranicznych, Sebastiani, zachęcił Polaków, żeby utrzymali się jeszcze przez dwa miesiące, a wtedy, dzięki interwencji angielsko - francuskiej „Polska zajmie znowu miejsce w polityce europejskiej“. Sebastiani opierał się widocznie o przyrzeczenie przez rząd angielski udział w pośrednictwie dyplomatycznym na rzecz Polski. Ale właśnie odbywający się w Brukseli kongres uchwalił przedłożony przez Anglików projekt traktatu, wobec tego lord Palmerston, 9 lipca t. j. w dwa dni po deklaracji Sebastianiego stanowczo odrzucił propozycję rządu francuskiego, pozostawiając Polsce jej własnym siłom. W związku z tym po nieważności stwierdził przez Powstańczego Rządu Narodowego: „Gdyby nie obietnice gabinetów, byłibyśmy uczynili krok stanowczy“.

Jeżeli państwa Zachodniej Europy zaważyły na losach powstania przez swą nieszczerą grę dyplomatyczną, pełną miękkości i beztalności ze strony francuskiej, świadomej obndy i celowego zakłamania ze strony brytyjskiej, to jeszcze bardziej skuteczna była działalność mocarstw środkowej Europy, — Austrii i Prus.

Wśród liberalnego mieszczaństwa niemieckiego rewolucja polska wzbudziła życzliwe echo, czego wyrazem jest ówczesna poezja niemiecka t. zw. „Polenlieder“, którym zawdzięcza m. innymi początek popularna u nas pieśń „Tysiąc Walecznych“, pióra Jul. Moesena. Jednak rządy reakcyjne, związane „świętym przymierzem“, inne miały zasady postępowania.

Monarchia Habsburska powitała zrazu wybuch powstania listopadowego z zadowoleniem, jako znakomitą sposobność do osłabienia konkurencyjnej potęgi caratu, która zagrażała na całej północnej i wschodniej granicy państwu austriackiemu. Z początku austriacki kanclerz Metternich słuchał przychylnie propozycji powstańców odcześnie powołania na tron, Polski arcyksięcia Karola. Później obawiając się trudności związanych z wykonaniem tego planu, odżegnał się od wszelkiej współpracy z dyplomacją powstańczą pod pozorem, że Rząd Narodowy ma charakter rewolucyjny po powołaniu doń demokratycznego historyka Joachima Lelewela. Zamiast spóźnionej pomocy ze strony Austrii wystawienie austriackiego korpusu obserycyjnego na granicy galicyjskiej wpłynęło



Te kroki dyplomacji europejskiej na rzecz powstania nie doprowadziły do wyraźnego wytoczenia sprawy na gruncie petersburskim. Jedynie po przekroczeniu przez napierany przez wojska carskie korpus gen. Dwernickiego z końcem kwietnia granicy austriackiej, Francja i Anglia ośmieliły się zaprotestować wobec rządu austriackiego przeciwko zwrotowi uzbrojenia korpusu polskiego carowi. Te słabe przebiegi działalności dyplomatycznej mocarstw zachodnich wzbudziły u Polaków nadmierne nadzieje w skuteczną interwencję zagranicą, co więcej wpłynęły zgubnie na sam przebieg działań wojennych.

WALCZĄCY

i in. otworzyło zupełnie nieoczekiwane i nieznanne dotąd perspektywy dla pracy artystycznej reżysera, operatora i montażysty filmu.

Film „Pancernik Potiomkin” — słynne arcydzieło Sergiusza Eisensteina z roku 1925 — obiegł triumfalnie świat, budząc entuzjazm, wywołując dyskusje i zachwyty, zmuszając do rewizji i zmiany dotychczasowych poglądów na sztukę filmową. Badacze i krytycy zanalizowali każdy metr taśmy, każde pojedyncze ujęcie. Można powiedzieć bez przesady, iż cała nowoczesna szkoła montażu i kompozycji klatki filmowej wywodzi się z osiągnięć właściciel „Pancernika Potiomkina”.

Alę nie tylko zdobył natury formalnej niostwo wspaniałe dzieło Eisensteina. Pracując masy wszystkich prawie krajów, ujrzały po raz pierwszy na ekranach rewolucyjną treść, ujrzały proletariaty powstające do walki o sprawiedliwość społeczną. I może było największą zasługą do odwrócenia sensu widowiska filmowego i zachwiania podstawi, na jakich bazowały sfery kapitalistyczne, chcąc dla swych celów wmówić, że film to tylko rozrywka i nie poza tym.

Drugim sukcesem na wielką skalę stał się film Pudowkina „Matka”, zrealizowany według znanej powieści Gorkiego. Film ten zapoczątkował styl realistyczny kina radzieckiego, styl jedynie właściwy dla oddania w dziele sztuki wielkości, głosu i prawdy, rodzącej się w wysiłku epoki socjalistycznej.

Realizm, przyjęty jako podstawowy element tworzywa artystycznego w filmie radzieckim — nie przeszedł nigdy w naturalizm ani też w kronikarstwo. Szło o coś więcej: by ukazać życie bez fałszu, blagi i by dokonać takiego wyboru materiału wziętego z rzeczywistości oraz opartego na istniejących wydarzeniach — żeby można było w rezultacie procesu twórczego zamknąć zbiór realiów, i to ideą, bezwzględnie postępową, dynamiczną i walczącą.

Metoda realistyczna zastosowana w pracy przeg filmowców radzieckich dała wspaniałe osiągnięcia. Filmy takie jak „Bezdomni”, „Czapajew” wreszcie trylogia o Maksymie i trylogia o Gorkim, „Delegat Floty” oraz wiele innych, zaś z ostatnich „Pieśń tajgi” — wskazują wyraźnie na konsekwentną linię rozwojową radzieckiej sztuki filmowej, której naczelnym hasłem stało się:

ujemnie na plany operacyjne dowództwa polskiego.

Bardziej stanowczy wpływ na wynik walki Polaków z caratem miała wywrzeć postawa Prus. Rząd berliński oddawał niechętnym okiem spozierniał na swobodę narodowe przyznane Polakom w Królestwie Kongresowym. Nadprezydent prowincji poznańskiej, przedziwny „liberał” Zerbini di Spösetti, już w 1824 roku poufnie wywnętrzał się, że utrzymanie narodowości polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim „nie może nigdy leżeć w zamiarach rządu pruskiego, który winien działać jedynie dla ostrożniejszego jej wygaszenia”. Posła francuskiego w Berlinie w chwili wybuchu powstania uderzyła zgodność polityki Prus i Rosji w sprawie polskiej. Oto Prusy „pragną zupełnego zniknięcia z rządu państw Polski, gdyż formy reprezentacyjne będą u nich wstręt” (Mortier do Sebastianiego).

Zarządzenia rządu pruskiego, wydane po wybuchu powstania listopadowego, miały waleń przyczynić się do jego upadku. W Poznańskim ogłoszono stan oblężenia, zamknięto granic

„Pokazać szerokim masom prawdziwego człowieka”.

Zgodnie z tym kinematografia Związku Radzieckiego służy całym swym dorobkiem sprawie budowy życia społeczeństwa i kraju, troszcząc się o los szarego, pracującego człowieka.

Postawa taka wymagała od ludzi filmu zrozumienia roli, jaka im przypadła do wykonania. Pudowkin określił to prosto:

„Tylko ten jest prawdziwym artystą, kto posunął naprzód kulturę całego narodu, a nie tworzył wyłącznie dla zaspokojenia swej ambicji osobistej”.

Dlatego właśnie filmowcy radzieccy nie szukają tematów niezdrowych, skażonych elementami patologicznymi i zawierającymi przeserosty erotyki — co się daje zaobserwować w twórczości filmowej krajów zachodnich — lecz biorą za temat życia i pracę ludzi pogodnych, pełnych optymizmu i wiary w dobro oraz zwycięstwo sprawiedliwego ładu społecznego. Ludzici zmagają się, walczą, nieraz padają w walce, lecz wszyscy oni przyczynają się swymi czynami i ofiarą do szczęścia ogółu.

Film, który tak pojął swą funkcję w służbie dla narodu i wreszcie całej ludzkości — staje się sztuką walczącą o postęp, sztuką związaną z najistotniejszymi sprawami świata pracy.

I dlatego kinematografia radziecka, dążąca na sobie ciężar uświadamiania i wychowania nowego człowieka, zasłużyła w pełni na miano Muzy walczącej.

Walczącej o lepszą przyszłość świata,
Jerzy Giżycki

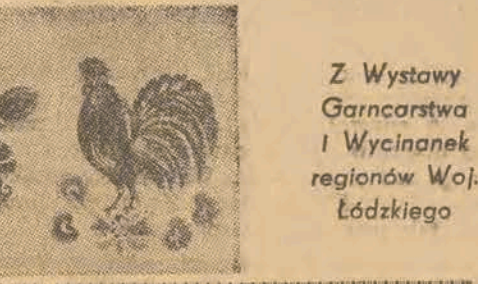


Z Wystawy
Garniarstwa
i Wycinanek
regionów Woj.
Łódzkiego

DWA TEATRY

Sprawa repertuaru teatrów w nowych, zmienionych warunkach była niejednokrotnie dyskutowana. Zabierali i zabierają głos najwybitniejsi przedstawiciele sztuki, nauki i polityki. Społeczne oblicze teatrów ustawicznie zmienia się i nabiera coraz innego charakteru. Widz pochodzący z nowych warstw społecznych wymaga odpowiedniego dla siebie repertuaru, wymaga nowego stylu zrozumiałego dla siebie przedstawięcia, któryby mówił mu o wielkim klasycznym repertuarze, któryby mówił mu, tłumaczył i wyjaśniał co dzieje się obecnie w kraju i zagranicą. I trzeba powiedzieć uczciwie, że jakkolwiek tu i ówdzie zdarzają się błędy w pojmowaniu zadań i celów teatrów, to jednak zrobiono już nie mało. Najwybitniejsze nasze teatry zaczynają się przedstawiać na nowe drogi, na tak właśnie pojętą nową tematykę. Czy wszystkie?

Pracując w Łodzi najwybitniejszy reżyser Leon Schiller. Widzieliśmy cały szereg znakomych przedstawień, niezwykle wartościowych pod względem artystycznym, których wydzźwięk społeczny był jasny i absolutnie zrozumiały dla widza. Mamy w Łodzi „Teatr Kameralny”, który w ciągu kilku lat stał się bodajże najlepszym zespołem Kameralnym w kraju. Czołowy reżyser i współdyrektor tego teatru Erwin



Akser nie tylko utrzymał na ogół słuszną linię repertuarową, ale też dzięki swej twórczej i inteligentnej pracy z aktorami potrafił pogłębić ich wiedzę i doświadczenie sceniczne. Mamy „Teatr Powszechny”, który próbuje znaleźć dla siebie odpowiednią drogę. Mamy szeroko rozbudowaną sieć świetlic. W ogólnej krajowej olimpiadzie cały szereg świetlic łódzkich wysunęło się na pierwsze miejsca.

Mamy w Łodzi „Dom Kultury Robotniczej”. Mamy „Teatr Powszechny”, o której już nieraz wspominaliśmy na łamach „Głosu Robotniczego”. Oto jeśli przechodzeń zwabiony szyldem, wejdzie do podwórza, a potem zechce obejrzeć salę teatralną, a potem publiczność, a potem zainteresuje się, o co tu idzie, ogar nie go smutek.

Zaniedbane podwórce, zaniedbana sala, przedziwny typ publiczności. Gdzie sale koncertowe dla robotników? Gdzie kursy oświatowe? Gdzie przedstawienia wyróżnionych zespołów świetlicowych? Tak przecież powinno być, tak przecież jest w Katowicach.

A u nas? Nie wiadomo dlaczego, kto zdecydował i w jakim celu, że „Dom Kultury Robotniczej” w mieście największych fabryk włókienniczych oddał salę teatrykowi, który skromnie nazywa się „Lutnia”?

Repertuar „Lutni” (ach, sentymentalna nazwa) obejmuje wyłącznie operetkę i tylko operetkę. Ale jaką operetkę? Tandetna gra aktorska, okropne dekoracje, niewiarogodny zespół chórzystów, tworzy razem przedstawienia, które są rozsądnymi z tego smaku. Nie mamy nic przeciwko muzyce lżejszego gatunku, nasuwa się jednakże pytanie, czy właśnie w tej chwili, gdy teatry nasze walczą i walczą będą ze złym gustem, z tandetą, ze wszelkiego rodzaju szmirą i niesłusznym społecznie biorąc wydzźwiękiem sztuk, nawet takich, które posiadają pewien poziom artystyczny, dlaczego mamy stale i systematycznie karmić naszych widzów bezmyślnymi i starymi tekstami starych operetek.

Gdyby teatr „Lutnia” współpracując z najwybitniejszymi pisarzami potrafił te teksty odświeżyć tak jak to czyniono już przed wojną, pół biedy. Przecież Ministerstwo Kultury i Sztuki prowadzi taką pracę. Niestety, teatr na własną rękę stara się „aktualizować” libretto. Aktoży wtrącają do swych ról nie przypięt i nie przyłatał płaskie i niewybredne dowcipy, które potęgają tylko oburzenie i zakłopotanie. Kto ostatecznie odpowiedzialny jest za tego rodzaju „Dom Kultury Robotniczej”?

Jeśli kierownictwo „Domu Kultury Robotniczej”, świadomie czy też nieświadomie, prowadzi złą kulturalną pracę, to kierownictwo Związków Zawodowych postąpiło słusznie oddając salę Leonowi Schillerowi, który tworząc „Melodram” potrafił dać widzowi doprawdy wartościowe przedstawienie. Walory, którymi szermuje kierownictwo „Lutni”, Schiller potrafił odświeżyć i znaleźć dla nich teatralne rozwiązania. Muzyka, taniec, element widowiskowy, kostiumy, to wszystko sprawia, że całość przedstawienia posiada niemalże wychowawczy charakter. Widowski jest jasny i zrozumiały. Piękne ludowe melodie są odpowiednio dobrane. Chociaż melodie są stylizowane, jak cały przesłta charakter obrzędowy, ileż jednakże dowiedzieć się można o życiu i dawnych zwyczajach naszego ludu. „Gody weselne” omówimy szerzej w najbliższych numerach „Głosu”, narazie wyrazić należy uznanie Związkowi Zawodowemu, jak i Schillerowi, że nareszcie potrafili stworzyć nowy typ masowego teatru.

Jasp.

Kronika czechosłowacka

Posel polski w Pradze Olszewski udekorował orderem Polonia Restituta pierwszego stopnia z gwiazdą przewodniczącego SNR K. Szmicka oraz dr G. Husaka.

„Vesnické divadlo” w Pradze wystawia obecnie na swej scenie „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej oraz „Dom Bernardy Alby” Garcii Lorkei.

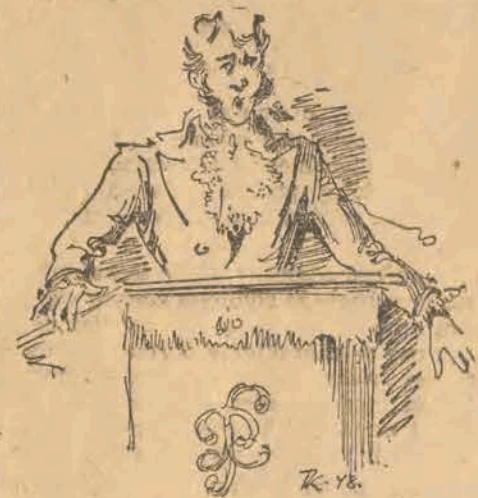
W uroczystościach w związku z 75-leciem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie bierze udział również czeski minister oświaty prof. Zdenek Nejedly.

W Pradze zmarł znany dyrygent czeski Czeniek Syrovy, który przyswoił językowi czeskiemu utwory Przybyszewskiego, Reymonta, Galsworthy'ego, Conrada, Balzaca, Byrona i innych.

carskie nie mogły pokonać powstańców. Po zmarłym na cholera w Poznaniu feldmarszałku Gneisenau, dowództwo nad armią pruską objął głośny z okresu napoleońskiego projektodawca granicy pruskiej na Wiśle, gen. Knesebeck.

Od bitwy pod Ostrołęką (maj 1831), gdzie Skrzynecki poniósł ciężką klęskę, rząd pruski zrzucił maskę pozornej neutralności, odtąd jawnie wspierając przeprowadzenie carskiej armii marsz. Paszkiewicza na lewy brzeg Wisły pod Nieszawą. Bez pomocy Prus manewr ten był niewykonalny.

Wysłany latem w specjalnej misji do Berlina, francuski generał Flahaut, który miał zainteresować Prusy sprawą polską, ofiarowując koronę polską jednemu z Hohenzollernów, otrzymał w lipcu od ministra spraw zagranicznych Bernstorffa następujące wyjaśnienie: — Prusy uważają się za sprzymierzeńców Rosji, gdyż Polacy są tylko zbuntowanymi poddany. Jeżeli Prusy nie biorą udziału w wojnie, to tylko dla pewnych względów, które nie mają nic wspólnego z jakimkolwiek zobowiązaniem wobec Polaków!



mównicy parlamentarnej oświadczył cynicznie: „Porządek panuje w Warszawie!” Słowa te wywołały oburzenie mas ludowych, stając się powodem trzydniowych gwałtownych manifestacji ulicznych w Paryżu (16 — 18 września). Szła chętny zaś lord Palmerston dopiero w listopadzie w instrukcji dla swego ambasadora w Petersburgu, witając gorąco zwycięstwo caratu jako przywrócenie praworządności w Królestwie, półsłówkami napomknął o szlachetności i czci cesarskiej, która niewątpliwie okaże się w stosunku do pokonanych.

W ten sposób „wśród najsroczniejszych przyjaźni”, opuszczone przez mocarstwa europejskie, upadło powstanie listopadowe. Czynniki zewnętrzne natury politycznej stanowiły jeżeli nie wyłączną, to przecie arcyważną przyczynę klęski 1831 roku.

Wśród przyczyn natury wewnętrznej wspomnieć należy zacołany ustrój społeczno-gospodarczy, przede wszystkim poddaństwo chłopskie i arystokratyczny charakter władz wojskowych i cywilnych. Przecież nie zapominając o tych brakach przez długie lata w postępowych kołach międzynarodowych obchodzono na emigracji uroczyste rocznice powstania listopadowego, jako wspomnienie walki z absolutyzmem caratu i junkierskich Prus, które nie mniej się przyczyniły do klęski powstania. W rządzie tych, którzy brali czynny udział w uroczystych obchodach ku czci powstania listopadowego w Brukseli, znajdował się również szermierz postępu, Karol Marx.

Słusznie wśród narodów europejskich ustalił się w 1831 roku pogląd, że pomoc pruska dla caratu tyleż zadawała strat powstaniu polskiemu, co działanie wojsk rosyjskich. Sędziwy zaś weteran Wielkiej Rewolucji Francuskiej, gen. Lafayette, wyraził się nawet, że „Prusy więcej niż Rosja stały się powodem zghy Polski”. Wpływało to z wielkowiek tradycji stosunków polsko-pruskich, nacechowanych bezwzględny tonieniem polskości na obszarze między Odrą a Wisłą.

Jak się skończyła zamierzona w 1831 roku interwencja mocarstw zachodnio-europejskich na rzecz Polski? — Kiedy po dwudniowym szturmie (6 i 7 września) marsz. Paszkiewicz za jął Warszawę, francuski minister Sebastiani z

dla ruchu pasażerskiego i towarowego, przejmowano transporty broni, pieniędzy i żywności przeznaczonych dla powstańców. Wobec panoszącej się epidemii cholery ustanowiono kordon sanitarny na granicy, który stał się bronią przeciwko Polakom, gdyż wojskom carskim służono nadal wszelkimi ułatwieniami. Mogły one przekraczać granicę pruską, a nawet zakładać magazyny żywnościowe na terenie Prus. Drukarnie pruskie tłoczyły odezwę rosyjskie, których rozszerzaniem wśród Polaków trudniła się pograniczna administracja pruska, posługując się kolonistami niemieckimi.

Wystawione na granicy wschodniej trzy korpusty pruskie miały za zadanie wkroczyć do Królestwa Polskiego w razie, gdyby wojska



E. Tam

Hajze na Barcice!

W tak zwanych dawnych „dobrych czasach” mieli różni mopankowie chwalebny zwyczaj dochodzenia swych pretensji i urojonych zazwyczaj praw zbrojną, jak to się mówi, ręką. Zbierał sobie taki szlachetka, jeden z drugim, krewnych, przyjaciół tudzież znajomków z powiatu i dawaj wg. własnego widzimisię oraz kawalerskiej fantazji egzekwować „powództwo” w drodze orężnego zajazdu.

Od ostatniego zajazdu (patrz T. Mickiewicz: „Pan Tadeusz czyli Ostatni Zajazd na Litwie”, historia z roku 1811 — 1812) upłynęło, jak wiadomo, ładny kawał czasu, publiczne obyczaje w Rzeczypospolitej uległy takiej poprawie, iż nikomu, wydaje się, nie w głowie naśladować Wasyla Sanguszkę czy Diabła-Stadnickiego. Nikomu? Ejże! A ksiądz Zajac ze wsi Barcice pow. pułtuskiego?

Bogiem a prawdą, nie można powiedzieć, aby ksiądz Zajac miał powód wdychać do „dawnych, dobrych czasów”. Ot, przed wojną był proboszczem małego kościółka i gospodarzem starej, niezbyt wygodnej plebanii, po wojnie — w wyniku (tak! tak!) reformy rolnej — otrzymał z parcelacji majątku Somianka parę hektarów ziemi, spichrze, stodołę, oficynę dworską i zabytkową kaplicę. Wzbogacił się tedy nielicho i urządził nienajgorzej: zabytkową kaplicę rozebrał — na sprzedaż cegły, spichrz — przebudował na obszerny kościół, z oficyn dworskich — wystawił sobie piękną plebanię i stodołę.

Ponieważ, jak mówi przysłowie: apetyt rośnie w miarę jedzenia — ks. Zajac, lekko przełknawszy beneficja z majątku Somianki, zaczął się oglądać za nową zdobyczą. Parafrazując słowa klucznika Gerwazego z „Pana Tadeusza”, rzekł sobie w duchu: „kościół i wieś, oboje to nasze” i uderzył na Barcice. Nie na całe narazie, ale na dość ważny punkt, mianowicie — dom ludowy.

— Biorę ten dom — oświadczył parafianom z Barcic — Rozbiorę go i wybuduję

obórę dla swoich krów i chlewy dla moich świń.

Zaszumiło w Barcicach. — Jakże to tak, księżo proboszczu? — zawołali zdumieni parafianie — Dom za nasze pieniądze wybudowany, celom kulturalnym służy, a ksiądz dobrodziej go na obory, na chlewy? Przykro nam bardzo, ale nic z tego nie będzie!

Co rzekłszy, do władz administracyjnych poszli na skargę. Lecz ks. Zajac nie w ciemię bity: a od czegoż — postanowił — stary sposób szlachecki? Nie chcą dać domu, siłą go odbierzemy.



I oto roku pańskiego 1948 zdarzył się w Polsce zbrojny „zajazd” na wieś Barcice.

Ks. Zajac zebrał sobie orszak mętów i szumowin, uzbrojonych w siekiery, łomy, widły i t.p. i „wyegzekwował” dom ludowy. Ba, zdążył go już przebudować na tak ulubione przez siebie obory i chlewy.

No, cóż tradycja, widać, i w naszej nowej Rzeczypospolitej jeszcze tu i ówdzie sarmacka. A zdawałoby się, obyczaje publiczne już uległy takiej poprawie, że nikomu nie w głowie naśladować Wasyla Sanguszkę czy Diabła-Stadnickiego. Zwłaszcza, hm, hm, tak zwanemu duszpasterzowi.

J. Soltukow - Szczedrym

Przemądrzały kielb

Pewnego razu żył sobie kielb. Rodziców miał mądrych, do sędziwej starości dożył i jakoś nie dostał się szczupakowi do pyska. Synowi też przykazywali:

— Pamiętaj, synku — mówili umierając — jeśli chcesz żyć, uważaj pilnie.

A młody kielb miał umysł głęboki, zastanawiać się zaczął i widzi, gdzie nie obejrzy się — wszędzie kłapa. Po wodzie same ryby pływają, a on najniebezpieczniej. Każda rybka może go polknąć, a on żadną. Nawet nie pojmuje, pocięto go? Rak go może kleszczami napwół przeciąć, wodna pchła w grzbiet się wplęje i na śmierć zameczka. Nawet brat kielb, gdy dojrzy tylko, że on komara złapał, natychmiast całym stadem odbierać się rzuca. Odbiorą i zaczęła wzajemnie się okładać, napróżno tylko komara na strzępy porwa. A człowiek, podstępne stworzenie, czegoż nie wymyśli, żeby kielbia życia pozabawić?

Zastanawia się kielb kombinuje i wykombinował najpierw nory, żeby sam w nią wleźć mógł, innemu zaś wąra. Potem postanowił nocą, kiedy ludzie, zwierzęta, ptaki i ryby śpią, na spacer będzie sobie chodził, a w dzień w norze siedział będzie i drżał. A że jeść i pić jakoś trzeba, a sam pensji nie otrzymuje i służby nie trzyma, wybierając w południe, kiedy ryby najedzone już są, może z boską pomocą upoluje jakiegoś robaczka. A jak nie, głodny do nory schowa się i znów drżał będzie: może lepiej nie jeść i nie pić, niż przez żołądek życie utracić! Leży tak więc nocą, nie dośpi, kęsa nie doje i myśli wciąż: żyję jeszcze, a co jutro będzie?

Pewnego razu obudził się a naprzeciwko nory rak stoł. Stoł i nie rusza się, jakby za czarowany, wybaluszyl na niego koślawe oczy i tylko wąsy mu się z prądem wody kołysza. Najadł się wówczas kielb strachu. A zdarzyło się z nim tak nie raz, nie dwa, a żeby prawdę rzec — codzień. I co-

dzień drząc, odnosił zwycięstwa. I codzień mawiał: dzięki ci, Boże, że dotąd jeszcze żyję. Ale nie dość na tym. Nie ożenił się, dzieci nie miał, chociaż ojciec miał wielką rodzinę. Rozumował bowiem tak: ojciec mógł z łatwością przeżyć. Wtedy szczupak lepszy był, a okoń na nas na drobniarz, nie parzył nawet.

W ten sposób przeżył mądry kielb przeszło sto lat. Wciąż drżał, wciąż drżał. Bez przyjaciół, bez krewnych. W karty nie grał, wina nie pił, tytoniu nie palił, za dziewczynkami nie uganiał się, tylko wciąż o jednym myślał:

— Dzięki ci, Boże, zdaje się, że żyję jeszcze!

Nawet szczupaki zaczęły go później wychwalać:

— Gdyby wszyscy tak żyli, spokój byłby w rzece.

Mówiły tak, rzecz jasna, naumyślnie. myślały bowiem, że złapie się na pochwały a wtedy go capniemy. Ale kielb nawet ten podstęp przejrzał i jeszcze raz mądrością swoją zwyciężył wrogów!

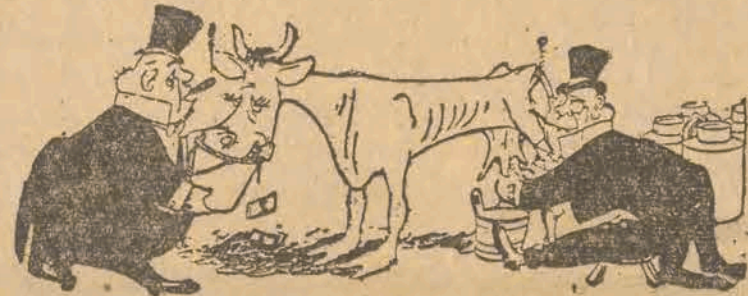
Ile znów lat minęło, nim wreszcie przemądrzały kielb śmierć poczuł — nie wiadomo. Leży na śmiertelnym łożu i cieszy się:

— Dzięki ci, Boże, że własną śmiercią umieram.

— Ale coś mi nagle podszepnęło:

Przeć w ten sposób cały kielb ród zgłębnie! Przecież rodzina być musi, a poto, by wszyscy rozwijać się mogli i stawać się pożytecznymi obywatelami, nie mogą w ciemnych norach kryć się, obłąkać ze strachu! Nie, to nie są obywatele, a co najmniej potrzebne kielbie. Żyją bez spawy i szczęścia, daremnie tylko innym miejsca zajmują. Ale jak tylko usławił sobie to wszystko, znów się przeraził i drzeć zaczął. Gdy żył — drżał, umierając — drżał.

Spolszczył Jasp.



Pomoc amerykańska



— Czy nie sądzi pan, że mój głos wypełnił całą „Filharmonię”?

— Owszem. PUBLICZNOŚĆ NAWET ZACZEŁA WYCHODZIĆ, ABY BYŁO DLA NIEGO WIĘCEJ MIEJSCA.

Kącik niezadowolonych

Jestem bardzo nieśmiały i z tego powodu absolutnie sobie wypraszam, żeby kobiety robiły do mnie głupie miny. Bo one robią głupie miny, a ja wtedy nie wiem, co ze sobą zrobić, szczególnie, iż wiem, że one robią głupie miny do każdego na wszelki wypadek, po to tylko, żeby robić głupie miny. Wczoraj na zabawie PCK niejaką Gąsińską wyrwała do mnie oczami i mówiła: „Ach, jaki pan niezwykle interesujący człowiek” i nne podobne głupstwa, a ja skręcałem się, spościłem i nawet dostałem czkawki, co dla interesującego człowieka jest rzeczą wstydliwą.

Dlaczego tych rzeczy nie porusza się w prasie?

R-skł Referent Kultury i Sztuki.

Wczoraj wybrałem się do mojej narzeczonej, ale już na ulicy zobaczyłem, że światło w jej pokoju jest zgaszone, przez co można było zrozumieć, że jest nieobecna. Wszelako na wszelki wypadek zadzwoniłem do jej drzwi i wprawdzie otworzono mi, ale wyraźnie słyszałem szepć jej, (to znaczy mojej narzeczonej) oraz pana Józefa Pierzchałskiego, właściciela sklepu aptecznego.

Coby to miało znaczyć?

Mieczysław Wieniec subiekt.

P. S. Nieporozumienie się wyjaśniło: pan Pięchalski istotnie był z wizytą u mojej narzeczonej, światło zgasili, bo ich raz było, a dzwonek nie słyszeli. Zbytecznie spędziłem bezsenność noc lamiąc sobie głowę nad tą zagadką.

Franciszek Molnar

Znakomity obrońca

Jako młody dziennikarz otrzymałem od redaktora polecenie udania się do pewnego prowincjonalnego miasteczka, gdzie toczył się głośny proces. Miałem nadsyłać codziennie najświeższe wiadomości do gazety.

W pociągu zdarzyło mi się jechać w jednym przedziale ze słynnym starym węgierskim adwokatem, jadącym również na tę rozprawę w charakterze obrońcy. Adwokat ten znany był po za swoją wymową również z tego, że miewał często zbawienne myśli i umiał tak kierować sprawą, że ją dla swoich klientów wygrywał.

Podczas podróży zabawił cały przedział ciekawymi opowiadaniem, zwłaszcza o wypadach, w których sprytnym prawniczym posunięciem ratował sytuację.

Na moje pytanie, jakie zdarzenie uważa w swojej praktyce za najciekawsze, stary adwokat opowiedział mi następującą historię:

— Pewnego dnia przyszedł do mego gabinetu młody, przyzwoicie wyglądający człowiek i ledwie usiadł przy biurku wybuchnął nerwowym szlochaniem. (W praktyce mojej co drugi klient zaczyna od płaczu). Kiedy się uspokoił, wyznał mi swoje przestępstwo. Jako urzędnik wielkiego banku, cieszący się zaufaniem dyrek-

cji, zdefraudował niepostrzeżenie 10 tysięcy guldenów. Za osiem dni ma być przeprowadzona w banku lustracja. Wtedy wyjdzie na jaw jego sprzeniewierzenie, wtrąca go do więzienia i okryje hańbą swoją całą rodzinę. Zdecydował się popełnić samobójstwo, ale przed tym chce zasięgnąć mojej rady. Czy nie ma wyjścia?

— Jest! — odparłem. — Niech pan wyzna wszystko swojej rodzinie, poprosi o pieniądze, odłoży je do kasy banku — i wszystko będzie w porządku.

Znów zaczął szlochać.

— Rodzina moja jest uboga. Utrzymuję ich sam. Nie mam ani jednego bogatego krewnego. Jestem zgubiony!

Długo przemierzałem w zamyśleniu swój gabinet lamiąc sobie napróżno głowę. Nagle — zaświtała mi zbawienna myśl.

— Spróbuję pana uratować.

Młodzieniec pchnął moją rękę i nim zdolałem mu przeszkodzić, przywarł do niej rozpalonymi ustami.

— Czy może pan wziąć z banku jeszcze dziesięć tysięcy guldenów? — spytałem.

Spuścił głowę i cicho wyszeptał:

— Mogę. Mam dostęp do kasy.

— Niechaj więc pan weźmie jeszcze dziesięć tysięcy i przyniesie do mnie.

Po trzech dniach zjawił się w moim ga-

binecie i położył dziesięć banknotów tysiąc guldenowych na biurku.

Schowałem pieniądze do portfela i udałem się do dyrektora banku.

— Szanowny panie! — oświadczyłem mu — pana młody kasjer X. Y., sprzeniewierzył 20 tysięcy guldenów. Na przyszły tydzień podczas lustracji dowiedziały się pan o tym. Oddałby pan lekkomyślnego młodzieńca w ręce policji, a bank straciłby dwadzieścia tysięcy. Krewni kasjera są biedni, ale aby ratować chłopca, wyprzedali się ze wszystkiego, zapożyczyli i z wielkim trudem udało im się zebrać dziesięć tysięcy guldenów, połowę z defraudowanej sumy. Więcej zdobyć im się nie udało. Mam te pieniądze przy sobie. Jako doradca prawny tej znanej, choć podupadłej materialnie rodziny, zwracam się do pana z propozycją przyjęcia połowy zabranej kwoty i postawienia pana X. Y. na wolności. Jeśli się pan nie zgodzi, zwrócę rodzinie te pieniądze, młodzieniec będzie miał zamurwane życie, a bank poważną stratą.

Dyrektor przyjął bez wahania zaofiarowaną sumę, gdyż działając w interesie banku, nie mógł uczynić nic lepszego. Skandal i proces nigdy przy tym instytucji handlowej nie wychodzą na dobre. Młodzieniec wyjechał wolny i pełen szczerych postanowień na przyszłość.

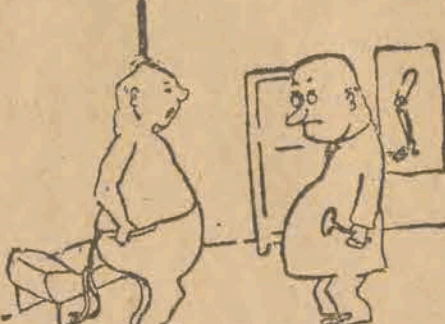
— Ta historia — zakończył adwokat — ma tylko jeden słaby punkt, a mianowicie, że nie jest prawdziwa. W ostatnich czasach cierpię, na bezsenność i wymyślam sobie dla zabicia czasu takie ciężkie przypadki.

przełożyła z węgierskiego J. B.



WŚRÓD „BEZROBOTNYCH”

— Dlaczego nasi amerykańscy robotnicy skarżą się na brak pracy? Myslimy przecież NIGDY NIE PRACOWALI a nie skarżymy się na to wcale.



— Przede wszystkim musi się pan wystrzeżać wszelkich wzruszeń...

— Chętnie, panie doktorze. A MOŻE UWZGLĘDNIĆ PAN PRZY WYSTAWIANIU RACHUNKU?

to droga do dobrobytu mas ludowych

I kobiety umieją kierować

Ośrodek Konfekcyjny Nr 4 wywiązuje się dobrze ze swych zobowiązań!

Tym razem zastąpiam w sekretariacie PPR tylko jedną osobę 7-letniego Januszka Krystka. Będzie tu czekał na mamę do późnego wieczora.

— Ja jeszcze nie jestem w Partii, ale mama jest i pani Mikołajczykowa tak samo, i Chorażakowa i. i. i. — wyjaśnia młodociany kandydat do Partii, nie zaniedbując w między czasie pokazanej kromki chleba z masłem.

A o i te, o których mowa.
— Toście już widzę całkiem wzięty władze w swoje ręce? — witam niewiasty.

— A jakże — śmieje się pierwszy sekretarz — Mikołajczykowa, II sekretarz — Krystkowa, przewodnicząca Rady — Chorażakowa. Brak nam tylko dyrektora w spódnicy, a byłby już komplet.

Pieć „siaba” wzięła Kombinat w swą mocną garść.
„Naczelny”, tow. Świtoniak, udaje czarną rozpacz:

— Te baby do grobu mnie wpędzą, nie dość, że mam ich trzy w domu, to jeszcze tu są, w fabryce, mają mi życie zatruwać? Po wiadomości mi przynajmniej — zwraca się do swych dręczycielek — czego ode mnie chcecie?

Wokacje, że meżowie powinni pomagać żonom w gospodarstwie — usuchałem was, wy pastwałem w domu dwie podłogi i oczyściłem na glanc...

— Ech, podłogi w domu to fraszka — odpowiadają mu beztrosko — tu chodzi o rzecz ważniejszą, o żłobek, a za to należą się wam bity.

Nie przypilnowaliście należycie tych dwóch firm, co nas za nos wodzą z remontem.

Lecz o to na głowę dyrektora wali się nowy grom. Do sekretariatu wpada tow. Jakułowska, taśmowa.

— Mikołajczykowo, dyrektorze — mówi zdławionym łzami głosem — ja tego nie mogę znieść... Dlaczego dziurkarka dostała mniej szej wypłaty? Cóż ona winna, że maszyna na walizę? Ja nie potrafię tej kobiecie prosto w oczy spojrzeć, ciągle mi się zdaje, jakbym to ja osobiście wyrządziła jej krzywdę...

— I co ja nieszczęsnym poczęm z wami, kobiety, czy nie mogłyście to puknąć do mnie od razu przy wypłacie? Jakże ja teraz przedstawiam rachunki?

Dyktatura niewiedza to jednak nie farty. Krzywda dziurkarki zostanie naprawiona, a żłobek przyjmie pierwszą partię młodocianych lokatorów już w dniu 1-go grudnia.

Dyrektor Świtoniak tylko „dla pucu” prze komarza się z swym babskim sztabem, w rzeczywistości bardzo go chwali. Za rozum, energię, uczciwość i głębokie oddanie sprawie. A że czasem popłaca sobie pospoku lub w pojedynkę — ze wzruszenia lub zdenerwowania — to pozostaje tylko ich własną tajemnicą. Bo i co komu do tego? Grunt, że dobrze pracują i radzą, a to nie podlega wątpliwości.

W tej chwili wszyscy żyją tu wspomnieniami ni niedawno przeżytego wielkiego dnia, dnia 10 listopada, w którym firma wykonała swój roczny plan produkcji. Uchwała, skracająca o 5 dni termin ustalony w zobowiązaniu przedmiotowym zapadła na ogólnym zebraniu załogi w dniu 2 listopada br. Przewodnicze pracy, taśmowa, szwaczki, majstrowe, oświadczyły wtedy z trybuny: „Konfekcja też potrafi uczcić Święto Zjednoczenia, my też chcemy dodać cegiełkę do budowy Polskiej Socjalistycznej”.

Powiedziano i dotrzymano słowa.
Niewiasty wyjaśniają rzeczowo: „przecież z planem rocznym jeszcze nie wszystkie skończone, mamy wszak jeszcze zobowiązania ponadplanowe do dnia Kongresu i do końca roku.

W jakiej formie osiągnięto to tempo, to narażając z każdym dniem grubszą warstwę wy konanie planu? W języku suchych cyfr w raporcie do Wydziału Ekonomicznego Ł.K. PPR odpowiedź brzmi tak:

„Liczba postojów przed przyjęciem zobowiązania — zero i 33 setne procent, po zobowiązaniu — zero i 5 tysięcznych procent; spóźnienia: przed — zero i 3 tysięczne procent, po — zero i 2 tysięczne procent, wydajność na robotniko-godzinę przed — 0.50, po — 0.67 procent. Wreszcie — kropka nad „i”, przewidywane wykonanie planu — 10 listopada — wykonano — 10 listopada”.

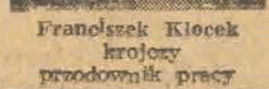
Za tymi cyframi stoją konkretne, realizowane z dnia na dzień posunięcia, a więc: usunięcie maszyn nożnych i zastąpienie ich motorowymi, ustabilizowanie taśm, czyli takie przegrupowanie szwaczek, by każda miała ściśle określone zajęcia i całkowicie wykorzystany dzień roboczy; przejęcie na produkcję llogalową, to znaczy zerwanie z dotychczasowym systemem częstego przernucania się z jednego zespołu na drugi...

gl; wreszcie — uwolnienie się od drobnych robótek, jak prześcieradła, poszewki itp. (o te dwie ostatnie pozycje bili się towarzysze już od dłuższego czasu i osiągnięta duża falowość daleko jeszcze nie zaspokaja ich aspiracji).



Janina Zielińska majster

— Ale najważniejszą, co umożliwiło nam dotrzymania zobowiązań — mówią towarzyski — to postawa naszej załogi, zrozumienie, że tysiące wyprodukowanych koszul, płaszczy, i t. p., to nie jest taka, ot sobie robota, tylko dla zarobku kłuka tysięcy złotych, lecz poważny wkład do budowy nowego ustroju, że to jest rzecz wielka, że to obowiązek i sprawa honoru każdego robotnika. Dlatego to właśnie wspólne zawodnicze obciążenie całą fabryką, dlatego sięgają się między sobą sale i taśmy, majstrowe, szwaczki i taśmowa.



Franciszek Kłoczek krojczy

Dlatego to majstrowa oddziału, tzw. utylizacji, resztek, ob. Bronisława Derdzińska oddała na maszyny motorowe swoje wykwalifikowane pracownice, a na swój oddział przygarnęła „zielone”, niewprawione jeszcze do pracy, dlatego to sala 10-la, obecnie pracuje aż się kurzy, pracując ze wszystkich silniczek, tow. Regina Bednarek.

rek, wzorowa taśmowa, a równocześnie wzorowa sekretarka koła PPR, Regina Kiereś, wykończarka, obciążona dziećmi wdowa, trzykrotna zwyciężczyni wyścigu pracy, młoda taśmowa, Halina Cegleńska, taśmowa Sienkowska, majstrowa, tow. Janina Zielińska, szwaczki: Władysława Jankowska oraz siostry Władysława i Maria Gomulak, „lagownicza”, Bronisława Kwiatkowska i wiele dziesiątków innych, na wymienienie nazwisk których nie starczyłoby miejsca w gazecie.



Kierowniczka trójki i sekretarz komitetu fabrycznego PPR, tow. Mikołajczykowa, II sekretarz — tow. Krystkowa, przewodnicząca Rady Zakładowej, tow. Chorażak.



Antoni Gadomski mechanik

Nie przynosi wstyłu złodziei i „brzydka” połowa rodzaju ludzkiego. Tu znów przoduje nie-dostępnym krojeży i oddany partyjniak, tow. Franciszek Płoczek i bezpartyjny mechanik, ob. Antoni Gadomski.

Za pierwszy kwartał br. Ośrodek Nr 4 otrzymał honorową nazwę zakładu przodującego z tytułem honorowym, a nitym dodatkkiem 1 miliona zł nagrody. W tych dniach otrzymał drugie nie mniej zaszczytne wyróżnienie: szefostwo nad nowo powstającą fabryką konfekcyjną w Elblągu, która w tej chwili istnieje zaledwie w postaci gołych murów, a w dniu 8 grudnia ma ruszyć pełną parą, ściślej mówiąc, motorami 50 maszyn. Ośrodek wywiązuje się niewątpliwie dobrze i z tego, wcale nielatego obowiązku.

H. Wiśniewska

Przemysł wełniany we współzawodnictwie

Wśród załóg fabrycznych przemysłu wełnianego biorących udział we współzawodnictwie przedkongresowym najlepsze wyniki osiągnęły PZPW Nr 6, uzyskując 135 proc. planu dziennego.

Dobre wyniki uzyskały również PZPW Nr 4 (120 proc.) i PZPW Nr 5 (116 proc.)

PZPW Nr 3 wykonały plan z dużą nadwyżką we wszystkich swych oddziałach (przedział 110 proc., tkalnia 110 proc., wykończalnia 147 proc.)

Jeszcze lepsze wyniki osiągnęły PZPW Nr 1, które we wszystkich oddziałach wykonały plan równomiernie w 119 — 120 proc.

Natomiast PZPW Nr 2, które uzyskały nadwyżki w przedziałni (129 proc.) i w wykończal-

ni, (112 proc.) wykazały jednocześnie niedobór w tkalni (96 proc. planu).

Co się tyczy kombinatów, to zakłady Nr 35 i zakłady Nr 38 uzyskały nadwyżki w tkalni i w wykończalni przy niedoborze w przedziałni.

PZPW Nr 36 uzyskały 103 proc. w przedziałni, 107 proc. w tkalni, i dużą nadwyżkę w wykończalni, a PZPW Nr 37 wykazały w przedziałni 113 proc., 118 proc. w tkalni i 120 proc. w wykończalni.

PZPW Nr 39 wykonały plan w przedziałni tylko w 94 proc., ale zato w tkalni uzyskały 114 proc.

PZPW Nr 32 w Ozorkowie uzyskały 100 proc. w przedziałni i 116 proc. w tkalni.

Interesujące sprawozdanie — wysoki poziom dyskusji

Konferencja Dzielnic Śródmiejskiej Lewej

Około 200-tu delegatów brało udział w konferencji Dzielnic Śródmiejskiej - Lewej PPR. Obrady rozpoczął referat tow. red. Edwarda Uszańskiego o aktualnych zagadnieniach międzynarodowych i krajowych, poczym pierwszy sekretarz Komitetu Dzielnicowego tow. Olejniczak złożył sprawozdanie z działalności Komitetu. Sprawozdanie to cechowało dobrze pojęte zasady samokrytyki i krytyki. Tow. Olejniczak ocenił pracę kierownictwa Komitetu Dzielnicowego jako niedostateczną. Szczególnie do października bieżącego roku kierownictwo to nie pracowało systematycznie, a co najważniejsze nie pracowało kolegiально. Nie tolerowało ono krytyki i nie stopowało samokrytyki. Ostatnio, to jest w październiku — dokonany został podział pracy między członków plenum Komitetu Dzielnicowego, i to dało pierwsze dodatnie wyniki. Jeżeli chodzi o ocenę pracy Komitetów Fabrycznych, to dobrze spisali się organizacje partyjne w Ośrodku Konfekcyjnym Nr 4, RZPB Nr 4 i Centrali Odpadków Użytkowych.

Praca Komitetu Elektryczni cierpiała wskutek zbyt częstych zmian na stanowisku sekretarza. Komitet przy Gazowni wykazuje się obecnie o wiele mniejszą aktywnością. Wyrobienie polityczne członków Komitetu „Filmu Polskiego” pozwala stawiać im większe wymagania. Ale towarzysze „filmowcy” jeszcze wciąż nie nadążają za swoimi możliwościami. Do źle pracujących kół partyjnych zaliczyć należy „Wierzbiankę” — z sekretarzem Kola tow. Balusiakiem, „Podhalankę” — z sekret. tow. Rosalskim, „Heinze” — z sekret. tow. Włodarczykówną, jak również i Kolo Terenowe. Dużo uwagi tow. Olejniczak poświęcił akcji oczyszczenia szeregów partyjnych, która przeszła w atmosferze bardzo poważnej. Akcja ta, którą uważamy za rozpoczętą, lecz w swojej istocie za niezakończoną, spotkała się z dużym uznaniem członków naszej Partii.

Coraz lepsze wyniki osiąga przemysł bawełniany

Współzawodnictwo przedkongresowe w przemyśle bawełnianym rozwija się coraz lepiej. Najlepszy wynik dnia osiągnięta 25 listopada załoga PZPB Nr 16 która wykonała swój plan dzienny w 133 proc.

PZPB Nr 3 — styczny już w całym kraju „rekordzista” Łódzki — uzyskała tego dnia 105 procent, w przedziałni średnioprzędnej, 115 proc, w przedziałni odpadkowej i 103 proc. w tkalni.

Załoga PZPB w Pabianicach, która już wykonała plan roczny nie ustaje i nadal w wysiłkach wykonując plan w przedziałni średnioprzędnej w 135 proc., cienkopzędnej w 113 proc. i w przedziałni odpadkowej w 104 proc.

PZPB w Ozorkowie uzyskały sukces wykonując swe zadanie dzienne w przedziałni odpadkowej 166 proc., a w tkalni w 136 proc. Przedziałni średnioprzędnej już bardzo niewiele brakowało — gdyż odsetek wykonania planu wynosił 99 procent.

PZPB w Zgierzni osiągnęły nowy rekord, wykonując 118 proc., a PZPB Nr 7 wykonały plan w przedziałni w 109 proc., a w tkalni w 116 proc. PZPB Nr 2 osiągnęły w tkalni 101 proc. planu a w przedziałni odpadkowej 118 proc. Przedziałni średnioprzędnej wykazała znów niedobór, wykonując plan w 97 proc.

Przechodząc do omówienia współpracy z PPS, tow. Olejniczak stwierdził, iż w okresie sprawozdawczym układała się ona niejednakowo. Do lipcowo-sierpniowych uchwał KC naszej Partii i uchwał Rady Naczelnej PPS Dzielnic PPS Elektrownia i Tramwaje traktowały współpracę z nami tylko na płaszczyźnie formalnej. Kierownictwo Śródmiejska-Lewa PPS w okresie sprawowania funkcji kierowniczych przez Sawickiego, Rodego i Biegańskiego (tych dwóch ostatnie z Partii usunęto) współpracę z naszą Dzielnicą faktycznie nie miało. Ale współpracowały za sobą Kola fabryczne. Po objęciu kierownictwa Śródmiejskiej-Lewej PPS przez tow. Kowalczyka nawiązana została praktyczna współpraca i wspólne przygotowania do jednocy.

Przebiegając do omówienia współpracy z PPS, tow. Olejniczak stwierdził, iż w okresie sprawozdawczym układała się ona niejednakowo.

Do lipcowo-sierpniowych uchwał KC naszej Partii i uchwał Rady Naczelnej PPS Dzielnic PPS Elektrownia i Tramwaje traktowały współpracę z nami tylko na płaszczyźnie formalnej. Kierownictwo Śródmiejska-Lewa PPS w okresie sprawowania funkcji kierowniczych przez Sawickiego, Rodego i Biegańskiego (tych dwóch ostatnie z Partii usunęto) współpracę z naszą Dzielnicą faktycznie nie miało. Ale współpracowały za sobą Kola fabryczne. Po objęciu kierownictwa Śródmiejskiej-Lewej PPS przez tow. Kowalczyka nawiązana została praktyczna współpraca i wspólne przygotowania do jednocy.

Sprawozdanie poddawało również krytyce pracę kulturalno - oświatową, oraz opiekę i pomoc dla organizacji masowych, a przede wszystkim ZMP.

Do dyskusji nad referatem i sprawozdaniem zapisało się około 30 mówców. Poziom dyskusji był wysoki. Towarzysze, zabierając głos, nie unikali trudniejszych zagadnień teoretycznych, wyrażając wnikliwe wnioski z referatu tow. Uszańskiego, oraz sprawozdania tow. Olejniczaka.

I tak, tow. Kosowski, z Centrali Odpadków Użytkowych mówił o ścisłym powiązaniu Statutu z programem partyjnym w partiach marksistowsko - leninowskich, w przeciwieństwie do partii socjaldemokratycznych.

Tow. Jagodziński zwracał uwagę na podniesienie nie się świadomości klasy robotniczej, podkreślając, że uchwały Plenum sierpniowego KC świądomość to zwiększyły.

Tow. Szalkiewicz z MKZ nawiązał do referatu tow. Uszańskiego i mówił o wzroście się postępu w świecie i solidarności klasy robotniczej.

Tow. Łuczak mówił o więzi, łączącej nas ze Związkiem Radzieckim, którego dorobek stanowi dla nas wzór w naszej drodze do socjalizmu.

Nie pominięto również i wniosków praktycznych, jakie zebrani wysłuchali zarówno z referatu jak i sprawozdania.

Tow. Wajnert postawił wniosek treścią którego było konieczność otoczenia opieką przodowników pracy. Tow. Wanda Jakubowska (sławna twórczyni filmu „Ostatni etap”) mówiła o roli wychowawczej Partii, podkreślając konieczność zapiekowania się przez Partię filmem, który może się stać potężnym orężem klasy robotniczej.

Wiele towarzyszek między in. tow. Mikołajczykowa i tow. Ciesielska domagały się większego zainteresowania ze strony Partii pracą organizacyjną kobiet, jak również sprawami szkolnictwa, zakładania żłobków, przedszkoli, pralni, szkoleniem aktywistek itp. Tow. Borwisiak z Dzielnic ZMP, jaki tow. Janio z Elektryki omawiali za niedbania na odcinku młodzieżowym. Tow. Brylski z ZMK wskazywał na konieczność pracy kolektywnej kół partyjnych. Tow. Klimczak z PZPJG Nr 1 mówił o wzmocnieniu i uaktywnieniu pracy ORMO.

Ogromny entuzjazm zebranych budziłi przodownicy pracy, mówiący o osiągnięciach w swych zakładach.

Zgłoszone wnioski w sprawie zwiększenia opieki nad pracą młodzieży, kobiet, jak również akcji oczyszczenia organizacji partyjnych, zatroszczenie się o przodowników pracy i umasowienie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zostały poddane głosowaniu i jedomyślnie przyjęte. Wybory przy udziale 199 delegatów, wylosowały 48 delegatów na Konferencję Miejską.

K. Z.

W. Andrejew

Wicemin. budowy maszyn rolniczych ZSRR

Przemysł radziecki dostarczy maszyn dla realizacji walki z posuchą

Opublikowana w październiku uchwała rządu radzieckiego o planie walki z posuchą powzięta z inicjatywy Józefa STALINA, charakteryzuje się zarówno śmiałością pomysłu jak i gigantycznym rozmachem postawionego problemu. Realizacja tego planu zmieni do niepoznania oblicze ogromnych połaci kraju równych rozmiarami prawie całej Europie Zachodniej.

Dla pomyślnego wykonania tego planu rząd radziecki asygnuje ogromne sumy i stwarza silną bazę techniczno-materiałową. Organizuje się w całym kraju 570 stacji traktorowo-maszynowych, przez znaczonych do wykonania pracy nad zaleszeniem ochronnych pasów leśnych. Stacje te zaopatrzone są w nowoczesne maszyny. Rząd zobowiązał wszystkie ministerstwa, wykonujące zamówienia dla gospodarstwa wiejskiego, do zwiększenia w najkrótszym terminie, produkcji niezbędnych maszyn do ulepszenia istniejących konstrukcji i tworzenia nowych.

Znaczna część tej pracy spada na barki Ministerstwa Przemysłu Budowy Maszyn Rolniczych. Przemysł ten winien dostarczyć w najkrótszym czasie dziesiątki i setki tysięcy maszyn najróżnorodniejszych typów, o najróżnorodniejszych przeznaczeniach. Będziemy produkować nie tylko maszyny, które ułatwią i przyspieszą pracę nad stworzeniem ochronnych pasów leśnych i prace w polu, ale także takie, które ulepszą strukturę gleby i podniosą jej żyzność.

Przemysł radziecki z powodzeniem rozwiązuje powyższe zagadnienia. Budowa maszyn rolniczych w ZSRR nie rozwija się w sposób przypadkowy, ale opiera się o głęboką teorię naukową, której twórcą był akademik Goriaczkin, a która została następnie rozwinięta przez licznych wybitnych uczonych radzieckich.

Do dyspozycji uczonych istnieją wspaniałe urządzone laboratoria, które umożliwiają im wszechstronną pracę doświadczalną oraz rozwiązanie najbardziej skomplikowanych problemów teoretycznych. Pierwszorzędna zaś technika radzieckich zakładów przemysłowych zezwala na szybką realizację twórczych pomysłów uczonych i na masową produkcję najbardziej udoskonalonych maszyn.

Zalogi radzieckich przedsiębiorstw przemysłowych przyjęły z entuzjazmem wiadomość o historycznej uchwale walki z posuchą. Konstruktorzy, inżynierowie, technicy i robotnicy zdecydowani są wykonać i przekroczyć wyznaczony im plan produkcji maszyn rolniczych.

Ilość maszyn służących do technicznego wyposażenia rolnictwa stale wzrasta. Najdobitniej świadczy o tym sprawozdanie Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów o wynikach wykonania planu na trzeci kwartał 1948 roku. Produkcja traktorów w tym okresie w porównaniu z trzecim kwartałem 1947 roku wzrosła o 194 procent, ilość wyprodukowanych maszyn rolniczych wzrosła więcej niż dwukrotnie, ilość kombajnów powiększyła się cztery i pół razy. Wiele z powyższych maszyn przystosowanych jest do prac związanych z zalesianiem.

W związku z gigantycznym planem melioracji lasów Przemysł Budowy Maszyn Rolniczych wykona w przyszłym roku dwa razy więcej pługów traktorowych niż w roku 1948.

Dostarczymy dwa razy tyle pługów leśnych oraz znaczną ilość maszyn służących do zasiewów leśnych.

Przemysł Budowy Maszyn Rolniczych dostarczy w 1949 roku gospodarstwu wiejskiemu ponad 100 różnych typów maszyn, a z nich 26 rodzajów przeznaczonych jest dla stacji maszynowo-traktorowych, których zadaniem jest stworzenie leśnych pasów ochronnych.

Już w roku 1948 konstruktorzy radziecy opracowali nowe typy maszyn przystosowanych specjalnie do pracy w lesie. Skonstruowano dwa typy maszyn do prac przy zalesianiu, które zdały doskonałe egzamin. Każda z tych maszyn może zastąpić pracę 14—15 osób. Równie dobrze wypadły też próby ze specjalnym typem traktora przystosowanego do pracy w sadach i ogrodach.

Maszyny te dostarczane są masowo nowo-utworzonym stacjom maszynowo-traktorowym.

W myśl uchwały rządu radzieckiego nie później jak do 1950 roku we wszystkich kolchozach i sowchozach stepowych i leś-

no-stepowych połaci europejskiej części ZSRR powinna być wprowadzona metoda trawo-łąkowych plodozmianów, a do roku 1955 metoda ta powinna być całkowicie przyswojona.

Dla pomyślnego wykonania zadania postawionego przez rząd radziecki, przemysł budowy maszyn rolniczych zwiększa produkcję istniejących typów maszyn i przystosowuje się do produkcji nowych modeli. Konstruktorzy radzieccy udoskonalają istniejące konstrukcje i opracowują nowe modele kombinowanych maszyn rolniczych, służących do zasiewu roślin zbożowych, kultur technicznych i traw oraz opracowują najróżnorodniejsze typy maszyn służących do rozrzucania nawozów sztucznych i naturalnych, konstruują nowe typy pługów plantacyjnych, traktorowych i kopaczek konnych oraz innych maszyn przystosowanych do wszelkiego rodzaju prac trawo-łąkowych systemie uprawy roli, który to system świadczy o wysokiej kulturze rolnictwa ZSRR.

Przemysł socjalistyczny i klasa robotnicza Związku Radzieckiego dokładają wszelkich sił, by wyposażyć chłopstwo radzieckie w przodującą potężną technikę maszynową. W oparciu o tę technikę wielomilionowe rzesze chłopów-kolchoźników pod kierownictwem Partii Komunistycznej i rządu radzieckiego wcieli w życie wielki stalinowski plan ostatecznego zwycięstwa nad posuchą na ogromnych przestrzeniach południowo-wschodnich stepów Związku Radzieckiego.

W tę i z powrotem

Fałszywy sztyld

„Ja, proszę Redakcji, wiem — donosi ob. A. Majchrzak — że słodycze nie są artykułem najważniejszym, ale kiedy czasem kupuję swoim dzieciakom cukierki albo czekoladkę, to chciałabym wedłowski. Dlatego też zawsze wchodzę do sklepów Wedla i cóż się okazało? Że w sklepach Wedla są cukierki „An-glasa”, karmelki „Sucharda” czy czekoladki Piaseckiego, a wyrobów Wedla w ogóle brak. Więc, pytam, po co te wedłowski sztyldy?”

Jak cię widzą, tak cię piszą

Staraniem Kupieckiego Instytutu Wiedzy Zawodowej został pono zorganizowany konkurs wystaw sklepowych w Łodzi. Konkurs taki jest niewątpliwie potrzebny, wystawy bowiem sklepów łódzkich wiele do życzenia pozostawiają... Co za brak pomysłów, smaku estetycznego, a częstokroć i... poczucia higieny! Wystarczy przejść się Piórkowską, aby zgorznieć czy widokiem brudnych witryn i wystawionych byle jak towaru, zwłaszcza galanterijnych. Jeden z takich sklepów udekorował sobie np. przedzielnie wystawę grzebieniami, ze szczególnym uwzględnieniem t. zw. grzebieni gestych.

Pomysł

Jedno z pism warszawskich wyraziło żal połączony z lekką pretensją, iż Zarząd m. Łodzi zabrał się... ostatnio energicznie do usprawnienia komunikacji tramwajowej przez zróżniczkowanie godzin rozpoczynania zajęć w fabrykach, biurach i szkołach.

Pismo warszawskie twierdzi, że pomysł zróżniczkowania godzin rozpoczynania zajęć jest pomysłem „steletycznym”.

Doprawdy — megalomania, bo gdyby przyszedł do „patentowania” pomysłu okazałoby się, że wpada na niego prasa łódzka już Anno Domini 1946. To tylko Zarząd Miejski skorzystał z niego z opóźnieniem.

Czyn przedkongresowy pracowników Łódzkiej Gazowni

Pracownicy Gazowni Miejskiej, witając nas, na wstępie robią nam wyrzuty:

— To o wszystkich piszecie: o fabrykach, — jak pięknie wykonują zobowiązania przedkongresowe, o zakończeniu planu rocznego, a o nas nie? A przecież my też robimy coś i staramy się najodrodniej, jak umiemy, uczcić radosny dzień Zjednoczenia Partii.

Nie zostaje nam nie innego jak naprawdę zaniebanie i napisać, słuchamy więc co nam opowiadają pracownicy Gazowni o swych osiągnięciach: — Wykonaliśmy roczny plan produkcji gazu, a nawet przekroczyliśmy go o 5 procent już 1 listopada br. Do końca roku wyprodukujemy dalsze 23 procent.

— A jak przedstawiła się praca w poszczególnych Wydziałach? — pytamy.

— Każdy z Wydziałów zobowiązał się na ogólnym zebraniu pracowników do wzmocnienia wydajności pracy i trzeba przyznać, że zobowiązania te są wykonywane. I tak: Wydział Instalacji zmniejszył o 25 proc. czas włączania gazomierzy. Inkasenicy Gazowni chodzą czasem po kilka razy do jednego domu byle zmniejszyć ilość niezaliczonych rachunków.

Do pokoju, w którym rozmawiamy wchodzi jeden z robotników i melduje: — Ipatw już gotowe będzie się można wziąć do pracy.

— Do jakiej pracy? — pytamy znowu.

— A, widzicie, towarzyszek, zobowiązaliśmy się, że na dzień Kongresu Zjednoczeniowego, wykończymy i oddamy do użytku bocznice kolejową, dźwig elektryczny do ładowania węgla oraz oczyszczalnię. Pracować będą wszyscy pracownicy fizyczni i umysłowi, a i nasza Dyrekcja weźmie się za łopaty.

Łódź otrzyma nowe szkoły, skwery i boiska

Z obrad Kolegium Zarządu Miejskiego

Na ostatnim Kolegium Zarządu Miejskiego obradowano nad szeregiem żywo dyskutowanych spraw naszego miasta.

Przed wszystkim przedyskutowano budowę przy ul. Szpitalnej 8 na szkole podstawowej. Przed wojną budynek ten należał do „Widzewskiej Manufaktury”, a mieszkańcy tej dzielnicy byli pozbawieni pomieszczeń na szkołę. Obecnie dzieci mieszkańców Widzewa nie będą musiały uczęszczać do szkół oddalonych od mieszkań.

Na wniosek Wydziału Opieki Społecznej, rodzinny zastępcze, które opiekują się sierotami, otrzymają tytułem doradczej pomocy przedświadczonej po 2.500 zł na dziecko.

Wydział Opieki Społecznej zdaje sobie sprawę z trudnych często warunków robotniczych rodzin zastępczych, które podjęły się opieki nad sierotami.

Na dodatkowe roboty remontowe w VI Za-

kładzie Kapielowym przy ul. Żeromskiego 53, Kolegium przeznaczyło jeszcze przeszło 1 milion złotych.

Kierownictwo Robót Interwencyjnych w Łodzi za zgodą Kolegium wystąpi w najbliższych dniach do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej o subwencję w wysokości 85 mil. zł na roboty drogowe i rozbiorowo-porzadkowe w okresie zimy. Suma ta ma być między innymi przeznaczona na wybudowanie dla 500 robotników Wydziału Komunikacji, 150 robotników Wydziału Plantacji oraz 250 robotników Kierownictwa Robót Interwencyjnych.

Bez dyskusji przyjęty został wniosek Wydziału Rolnictwa Zarządu Miejskiego o przekazaniu gminie Łódź 4 gospodarstwa polemicznych. Dwa z nich, znajdujące się w dzielnicy Rokicie, przeznaczone będą na budowę szkoły powszechnej oraz ogrodu i boisk w tej dzielnicy. Gospodarstwo przy ul. Wojska Polskiego 108 powiększy istniejący już tam skwer. Przy ul. Lawinowej 7, Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji zbuduje laboratorium, nowe zbiorniki wody, oraz mieszkanca dla pracowników przedsiębiorstwa.

Wydział Plantacji Zarządu Miejskiego podjął się opieki nad grobami żołnierzy poległych w roku 1939 i pochowanych na cmentarzu na Mani.

Dziś nastąpi

uroczyste otwarcie linii tramwajowej

Pisaliśmy już o tym, że dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego pracownicy MZK postanowili wybudować linię tramwajową na ulicy Warszawskiej, w rozumieniu potrzeb mieszkańców tej dzielnicy, którzy dotychczas mieli duże trudności komunikacyjne. Linia, która miała być oddana do użytku 15 grudnia, została wykonana już przed dwoma dniami i dziś nastąpi jej uroczyste otwarcie. Na otwarcie o godz. 14-ej przy ul. Łagiewnickiej obecny będzie Zarząd Miasta Łodzi z prez. Eug. Stawińskim na czele.

W Święto Narodowe Jugosławii

Z narodami Jugosławii, które 29 listopada obchodzą swoje święto, łączą nas przyjaźń datująca się nie od dziś. Walki o wolność narodów Jugosławii, które nie zaznały w ciągu stuleci innej doli, jak niewola i ucisk, budziły w nas głęboką sympatię. Narody te znalazły się w samym środku „Kotła bałkańskiego” i historia ich była wskutek tego bardziej dramatyczna, niż historia wielu innych ludów.

Od chwili, gdy cała klasa robotnicza Jugosławii wstąpiła na arenę dziejową, polska klasa robotnicza nie przestaje w niej widzieć swego bliskiego sprzymierzeńca, w walce o cel wspólny całej proletariatu międzynarodowemu. Nasi rewolucjonści znają dobrze rewolucjonistów jugosłowiańskich, choćby np. ze wspólnych walk w obronie Hiszpanii republikańskiej. Ideowa łączność między proletariatem polskim i jugosłowiańskim, między marksistami polskimi i jugosłowiańskimi była i jest żywa i nierozłączna.

Jeśli w ciągu wielu dziesięcioleci tylko część naszego narodu miała okazję wyrażania swej sympatii dla ludów Jugosławii, to w okresie ostatnich wojen nastąpiła w tym względzie zasadnicza zmiana. Bohaterska walka partyzantów jugosłowiańskich, którą kierowała komunistyczna partia Jugosławii, wywoływała najżywsze echa wśród najszerszych mas naszego narodu.

Uważaliśmy w czasie wojny każde zwycięstwo ludu jugosłowiańskiego za nasze własne zwycięstwo i każdą jego porażkę — za naszą porażkę. Nasz los i nasza walka budziły takie same echa w Jugosławii. Wiedzieliśmy, że bojownicy o wolność Jugosławii stanowią wierny i bohaterki oddział wielkiego międzynarodowego obrotu walki z faszystami, któremu przewodził ZSRR i jego armia. Kiedy się rozpoczęły niepowstrzymane marsze armii radzieckiej na zachód, liczyliśmy z zapartym tchem kilometry, które dzieliły te armie nie tylko od naszych granic,

ale i od granic Jugosławii. Pragnęliśmy bowiem by bohaterki naród Jugosławii jak najprędzej odzyskał wolność, a wiedzieliśmy dobrze że armia radziecka jest tą siłą, która krusząc faszystów, przyniesie wolność i nam i naszym braciom w Jugosławii.

Tak się też stało. Pod ciosami armii radzieckiej padł faszysta, a z nim zniszczone zostały z oblicza ziemi rządy rozlicznych quislingów, którzy trapiili naród Jugosłowiański. Kraj ten odzyskał wolność i zaczął budować u siebie ustrój demokratyczny, odpowiadający wolności wym i międzynarodowym tradycjom narodów Jugosławii i ich partii komunistycznej.

Prace te nad budową ustroju ludowo-demokratycznego i nad zacieśnieniem więzów, łączących Jugosławie z ZSRR i innymi narodami demokratycznymi, zostały niestety brutalnie przerwane przez zdradę frakcji titowskiej. W kierownictwie KPJ wzięły górę elementy nacjonalistyczne, które zerwały z marksizmem - leninizmem, zerwały z międzynarodowym frontem socjalistycznym, weszły na drogę awaturniczych poczynań w polityce krajowej i zagranicznej i robią wszystko, by przeciwstawić Jugosławie Związkowi Radzieckiemu i całemu obozowi demokratycznemu. Nacjonalistami w kierownictwie KPJ zaprowadzili w partii i w całym kraju reżim dyktatury i terroru i oszukują naród, twierdząc, że Jugosławia może sama własnymi siłami bez poparcia ZSRR, bez poparcia krajów ludowo-demokratycznych i ruchu robotniczego w

całym świecie nie tylko utrwalić swą niepodległość, ale nawet budować socjalizm.

Święto narodowe Jugosławii jest obchodzone w rocznicę II Sesji Antyfaszystowskiego Zgromadzenia Wyzwolenia Narodowego (AVNOJ), które zebrało się w roku 1943. Gdyby znalazł się w czasie tej sesji AVNOJ, obradującej w okresie wojny, ktoś, kto by ośmielił się publicznie wystąpić i oświadczyć, że narodom Jugosławii NIE SĄ POTRZEBNE POMOC I POPARCIE ZSRR, że narody Jugosławii mogą same własnymi siłami zapewnić sobie wolność i że mogą dlatego odwrócić się od ZSRR — okrzyczano by go ZDRAJĄCĄ I WROGIEM NARODU. A cóż powiedzieć o ludziach, którzy głoszą i realizują takie właśnie poglądy dziś, w okresie, w którym bynajmniej nie znikło niebezpieczeństwo agresji imperialistycznej, w okresie, gdy obóz imperialistyczny wzmacnia swe groźby, skierowane przeciw bytowi i niepodległości narodów.

Narody jugosłowiańskie przeszły pod kierownictwem partii komunistycznej, ciężką i chlubną drogę walki. Wyniosły z niej głębokie przeświadczenie, że utrzymać niepodległość i kroczyć ku socjalizmowi będą mogli tylko — w nierozważnym związku z ZSRR i z całym obozem demokratycznym. Nie ma takiej siły na świecie, która by mogła wyrwać z mózgów i serc ludzi pracy to przeświadczenie. W dniu święta narodowego Jugosławii życzymy Jej Ludowi, by jaknajprędzej mógł stanąć znowu razem ze swymi najbliższymi przyjaciółmi — razem z nami i z innymi krajami Demokracji Ludowej, w oparciu o Związek Radziecki, do pracy nad odbudową lepszego jutra — do pracy nad budową Socjalizmu.

V. KOWALEWSKI



Z życia Partii

Uwaga! Studenci Politechniki Łódzkiej PPR-owcy
Zebrania Kół Partyjnych odbędą się dla sekcji: Elektryczno-Włókienniczej dnia 1. 12. br. w środę o godz. 20-tej; Mechaniczno-Chemicznej dnia 2. 12. br. (czwartek) o godzinie 20-tej; Roku Wstępnego, dnia 3. 12. br. (piątek) o godz. 20-tej w lokalu Dzielnic Śródmieście przy ul. Piotrkowskiej 53.

Uwaga! Dzielnic Śródmiejska Lewa!
W dniu 29. 11. odbędzie się zebranie kół terenowego o godzinie 17 przy ul. Południowej 11.

Uwaga! Dzielnic Ruda Pabianicka
Dzień, dnia 28 bm. o godz. 10 — zebranie kół PPR Samopomocy Chłopskiej.

Zbliża się Gwiazdka

Dzieci miast i wsi dostaną podarki. Myśli o tym zawsze RTPD i Liga Kobiet

Sadząc po przygotowaniach, które czynią w Łodzi wszystkie instytucje powołane do opieki nad dzieckiem można śmiało postawić twierdzenie, że w roku bieżącym wszystkie dzieci, a przynajmniej te najmłodsze (do lat 7-miu) zostaną z okazji gwiazdki „oblarowane”.

Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego na cele „gwiazdkowe” przeznaczył sumę ponad 15 milionów złotych z funduszy tych wszystkie zakłady włókiennicze urządzą ją gwiazdkę dla dzieci swych pracowników.

Często nie tylko dzieci do lat 7-miu skorzystają z darów gwiazdkowych. We wszystkich zakładach pracy z inicjatywy Ligi Kobiet mobilizuje się dodatkowe fundusze, aby gwiazdka wypadła jak najokazalej i aby największą ilość dzieci mogła nią być objęta.

W szkołach łódzkich powszechnych, Kola Rodzicielskie mobilizują środki, aby uczniowie otrzymali upominki gwiazdkowe. Inspektorat szkolny wspomaga tę akcję.

Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego urządza uroczystości choinkowe i z własnych

środków przygotowuje upominki w 26 miejskich przedszkolach.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci organizuje akcję gwiazdkową dla dzieci pod hasłem pomocy dziecku miejskiemu i wiejskiemu. W Łodzi gwiazdka obejmie dzieci sześciu rejonowych świetlic oraz fabrycznych przedszkoli i żłobków prowadzonych przez te instytucje. Uroczystości te połączone będą z uroczystościami, w których wezmą udział i dzieci miejskie i wiejskie. W związku z połączeniem RTPD z ChTPD dzieci łódzkie znajdujące się pod opieką RTPD składać będą w okresie świątecznym wizyty dzieciom z ośrodków opieki ChTPD i przyjmować małych gości wsi i osad wiejskich. RTPD przygotowuje paczki ze słodyczami i odzieżą jako prezenty gwiazdkowe.

Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego planuje objęcie akcją gwiazdkową wszystkich dzieci znajdujących się w internatach i sierocinicach oraz dla tych, które są umieszczone w rodzinach zastępczych.

Wiele uwagi w przygotowaniu akcji gwiazdkowej dla dzieci najbardziej potrzebujących poświęca Liga Kobiet i Wydział Kobiecej obu partii robotniczych. Ponadto przedstawicielki tych organizacji biorą żywy i czynny udział we wszystkich przygotowaniach czynionych do akcji gwiazdkowych na terenie instytucji i zakładów, w których są zatrudnione. (Rk)

O Łodzi w kilku wierszach

OBLAWA NA NIELEGALNYCH HANDLARZY

urządzona została na bazarach łódzkich przez Milicję Obywatelską. W wyniku obławy zatrzymano 80 osób, z których 45 przekazano do dyspozycji Komisji Specjalnej.

PACZKI BEZ ADRESÓW

leżą na Poczcie. Obecnie w okresie wzmożonego ruchu przedświątecznego wysyłający paczki okazują wyjątkowe rozlantowanie, wskutek którego adresaci zamiast upragnionych przesyłek, nie otrzymują. Przysłało by się więcej uwagi ze strony klientów Poczty.

WZMOŻONĄ AKCJĘ ZAPOBIEGANIA GRUŻLICY

wśród dzieci rozpoczęli pracownicy Sanatorium ZUS w Tuszyńcu, zobowiązując się dla uczczenia Kongresu wykonywać większą ilość prześwietleń płuc.

NOWY SZALET MIEJSKI

otwarty będzie jutro na Placu Zwycięstwa.

DZIECKO — PRZEJACIELEM PRZYRODY

— pod tym hasłem odbyła się konferencja wychowawczyń przedszkoli miejskich w Łodzi. Wychowawczynie postanowiły urządzać częste wycieczki za miasto, a w przedszkolach — zbiory i kąciki przyrodnicze. Również dzieciom ma być udostępnione oglądanie krótkometrażówek filmowych z życia zwierząt, owadów, roślin itp. Podobne akcje urządzone są w przedszkolach Związku Radzieckiego i dają doskonałe wyniki wychowawcze.

JUNACY SP I MŁODZIEŻ ZMP

przy Państwowym Gimnazjum i Liceum Handlowym na Księżym Młynie wzięła udział przy budowie linii tramwajowej przy ulicy Warszawskiej.

UBEZPIECZALNIA ŁÓDZKA

w ostatnim miesiącu sprawozdawczym udzieliła ok. 160 tys. porad lekarskich i ambulatoryjnych. Prześwietlono aparatem Roentgena ok. 11 tys. osób, zabiegów dentystycznych wykonano przeszło 20 tys. Do szpitali wydała ok. 4 tys. asygnał.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIOR. BUDOWLANE
Zjednoczenie Łódzkie
Wydział Produkcji i Prefabrykacji
Łódź, ul. Kopernika 40, tel. 110-95
poszukuje
LOKOMOBILE
o mocy około 200 KM.
w dobrym stanie.
Oferty na piśmie nie osobiście nadsyłać pod powyższym adresem.
7686

DZIEŃ ŁÓDZI

ODCZYT S. POLLAKA

W poniedziałek, dnia 29 bm. w Ośrodku Propagandy Sztuki, Park Sienkiewicza, Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Łodzi urządza odczyt S. Pollaka p.t. „Literatura i życie dzisiejszej Bułgarii”. Początek o godz. 19.15. Wstęp bezpłatny.

KLUB SPOŁECZNO - LITERACKI „WIEŚ”
W Klubie Społ.-Literackim „Wieś”, Piotrkowska 133 II piętro, odbędzie się we wtorek 30 listopada 1948 r. o godz. 19.30 odczyt p.t. „Jakuba Litwina p.t. „O pamiętnikach robotników z okresu okupacji”.

W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH
Przypominamy, że w dniu 2. 12. br. o godzinie 15-ej w świetlicy Centralnej przy ul. Kilińskiego 145 odbędzie się konferencja Rad Zakładowych i Referentów B. H. P. w Przem. Dziew.-Pończosznicy.
Ze względu na ważność spraw obecność obowiązkowa.

OTWARCIE ŚWIETLICY

Zarząd Grodzki w Łodzi Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych zawiadamia, że otwarcie świetlicy nastąpi w dniu 1 grudnia br. o godzinie 16-ej w sali przy ul. Nawrot nr. 31.

AKADEMICY BUDUJĄ WŁASNY DOM

Studenci wyższych uczelni w Łodzi postanowili sami przystąpić do budowy Domu Akademickiego. Budowa rozpoczęta zostanie już jutro.
Nowy Dom Akademicki znajdować się będzie przy ul. Bystrzyckiej 7-9-11. (m)



Za usiłowanie kradzieży 210 pasem bawełny do cerowania na szkodę PZPB Nr 16 zatrzymane zostały pracownice tego zakładu Uptas Bronisława, zam. Łódź, Armii Czerwonej 97 i Głędzińska Stanisława — Łódź, Miynarska 20.

Za usiłowanie kradzieży 12 żarówek z tramwaju, znajdującego się na terenie remizy w Chocianowicach, zatrzymany został Rusinkiewicz Józef, zamieszkały w Łodzi, ul. Piasta Nr 17. (S. W.)

OGŁOSZENIA DROBNE

ELEKTRYKA samochodowego poszukuje Warsztaty Dyrektora Lasów Państwowych w Łodzi. Reflektuje się tylko na site fachową. Wy nagrodzenie według umowy. Zgłoszenia osobiste lub pisemne. Łódź, ul. Jarcza 61. 7691k

POSZUKUJE umebłowanego pokoju sublokatorskiego przy rodzinie. Oferty dla „Sublokator”. „Prasa”. Piotrkowska 55. 7692g

OZDOBY choinkowe, wieczne pióra, linoleum, tapety poleca Chań Piotrkowska 118. 7703k

FABRYKA świec K. Adler, Łódź Piotrkowska 85, telefon 105-91 poleca: świeczki choinkowe, zakupuje woski, odpadki parafinowe, świecę polamane itp. 7709k

UNIEWAŻNIA się świadectwo broni Nr 5396 i 792 wystawione na Film Polski 7714k

„KROSIENKO”

Fabryka Sukna i Tkalnia Zarobkowa

Biała Krak. ul. Cyniarska Nr 9
Tel. 22-41

Skup wełny w Bydgoszczy
ul. Dworcowa 47

TYMCZASOWY ZARZĄD FIRMY

FABRYKI WYROBÓW JEDWABNYCH

BOLESŁAW DOBRZAŃSKI

Łódź, ul. Limanowskiego 111a

Fr. Schanzer i S-ka

Wyroby wełniane
Bielsko,
ul. Miarki 11. Tel. 17-19

Firma A. GRANOWSKI i S-ka
Piotrkowska 56

WYRÓB i SPRZEDAŻ
WYROBÓW CUKIERNICZYCH

W najbliższe Święta Bożego Narodzenia polecamy w wialim wyborze ciasta i torty w doskonałych gatunkach.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dzisiaj dwa przedstawienia o godzinie 15.30 i 19.15 sztuki Terence Rattigana

KADET WINSLOW

Kasa czynna od 12. Tel. 123-02.

TEATR „OSA” Zachodnia 43
tel. 140-09

Dzisiaj ostatnie dwa przedstawienia — 16 i 19.30

PEPINA

W okresie 29. 11. — 3. 12. br. teatr nieczynny. W sobotę 4 grudnia br. otwarcie sezonu 1948-49 w sali „Syreny” — „Porwanie Sabinek” z J. Węgrzynem i H. Gruszecką.

HAFCIARKI WYKWALIFIKOWANE
do bajorku

zostaną natychmiast przyjęte. Zgłoszenia „Mewa” Piotrkowska 80.

PRZEMYSŁOWO MANDŁOWA
SPÓŁKA WŁÓKIENNICZA

„BOSTON”
K. KRASUCKI i S-ka
Łódź, Piotrkowska 44.

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego
ul. Jaracza 27

Dziś o godzinie 15 i 19.15 dwa przedstawi-
wienia popularnej komedii czeskiej Jana
Drdy pt. „Igraszki z diabłem”. Ciekawa
treść, piękne melodie i tańce czynią sztukę
w reżyserii Leona Schillera widowiskiem
pełnym uroku i optymistycznej wia-
ry w człowieka. Zespół tworzą
Fijewska, Zyczkowska, Bartosiewicz, Puch-
niewska, Skwarska, Borowski, Biernacki,
Bolkowski, Dejunowicz, Grabowski, Klo-
siński, Kozłowski, Lubelski, Łapiński, Ło-
dyński, Maciejewski, Ordon, Staszewski,
Wojciechowski, Woźniak i słuchacze
PWST. Opracowanie muzyczne Tomasa
Kiesewettera i Władysława Raczkowskie-
go, dekoracje i kostiumy projektu Otto
Axera. Tańce w układzie Jadwigi Hryn-
wickiej.

Państwowy Teatr Powszechny
ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36

W dniach 28, 29, 30.11. i 1.12. występy Mo-
skiewskiego Teatru Kukiełek M. OBRAZCO-
WA. Passe partout nieważne.
Od dnia 2.12. br. wznowienie sztuki I. Eren-
burga „Lew na placu”.

TEATR „SYRENA” Traugutta 1
Dziś o godz. 19.30 „PANI PREZESOWA”

Teatr „OSA” Zachodnia 43, tel. 140-09.

Dziś ostatnie dwa przedstawienia „Pepi-
ny” 16 i 19.30. Od poniedziałku z powodu
przeprawy do „Sireny” i prób gene-
ralnych teatr nieczynny. W sobotę 4 grud-
nia br. otwarcie sezonu 1948-49 w sali
„Sireny” — „Porwanie Sabineki” z J. Weg-
rzynem i H. Gruszcą na czele nowego
zespołu.

Teatr „MELODRAM”

ul. Traugutta 18 (gmach OKZZ)

Dziś o godz. 15 i 19.15 „Gody weselne —
widowsko ludowe w układzie i reżyserii
Leona Schillera. Pełne próbnym widowiskiem
opiera się na motywach obrzędowych, tekstach
mówionych, śpiewach i tańcach zwi-
zanych z ludowym obrzędem sobótki, we-
sela i dożynek. Kompozycja muzyczna Wła-
dysława Raczkowskiego i Komimierza Si-
korskiego, tańce Barbary Fijewskiej, ko-
stiumy i dekoracje Stanisława Cegielskie-
go.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza
ul. Daszewskiego 34

Dziś dwa przedstawienia o godzinie
15.30 i 19.15 sztuki T. Rattigana
„KADET WINSLOW”. Udział bio-
ra: Stanisław Białobliżyński, Maria Ryszewska,
Edward Dziewoński, Irena Horecka, Wan-
da Jakubińska, Janusz Jaroń, Halina Ko-
sobudzka, Andrzej Łapicki, Adam Mikola-
jewski i Konstanty Pagowski. Reżyseria
Erwina Axera. Dekoracje i kostiumy Wła-
dysława Daszewskiego. Kasa czynna od 12
Tel. 123-02.

Teatr Komedi Muzycznej „LUTNIA”
Piotrkowska 243

Dziś i codziennie o godz. 19.15 „Piękna
Helena” opera komiczna w 3 aktach J.
Offenbacha. Bilety wcześniej do nabycia w
Związku Artystów Plastyków, ul. Piotrkow-
ska 102, a od godziny 17 w kasie teatru.
W niedzielę kasa teatru czynna od go-
dziny 11.

KINA

- ADRIA — „Kurhan Małachowski”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży
- BALTYK — „Dzieci ulicy”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży.
- BAJKA — „Podrzutek”
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
- GDYNIA — „Program aktualności kraj.”
i zagr. Nr 40”
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
- HEL (dla młodzieży) — „Piętnastoletni
kapitan”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
- MUZA — „Zakazane pieśni”
godz. 18, 20 w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
- POLONIA — „Pieśń tajemna”
godz. 16, 18, 30, 21, w niedz. 13.30
film dozwolony dla młodzieży
- PRZEDWIOSNIE — „Cygańska miłość”
godz. 17.30, 20, w niedz. 15
film niedozwolony dla młodzieży
- ROBOTNIK — „Znak Zorro”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
film dozwolony dla młodzieży.
- REKORD — „Aktorka”
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30
film dozwolony od lat 12
- ROMA — „Noc w Casablance”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży
- STYLLOWY — „Czerwony krawat”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.00
film dozwolony dla młodzieży
- SWIT — „Pani Minister”
godz. 17.30, 20, w niedz. 15
film niedozwolony dla młodzieży
- TĘCZA — „Dzwonnik z Notre Dame”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
film niedozwolony dla młodzieży
- TATRY — „Gilda”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
film niedozwolony dla młodzieży
- WISŁA — „Tehóz”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży

SPORT X SPORT X SPORT.

Łyżwiarze przed sezonem

Wielokrotny mistrz Polski Kalbarczyk powinien nam wychować wielu dobrych łyżwiarzy



Wielokrotny mistrz Polski w jeździe szybkiej Janusz Kalbarczyk

W związku ze zbliżającym się sezonem spor-
tów zimowych Polski Związek Łyżwiarzy opracował
szczegółowy program prac na najbliższy
okres. Tegoroczny sezon, mając na celu dalsze
umiasowienie i spopularyzowanie łyżwiarstwa w

Polsce stać będzie pod znakiem szeregu kursów
wyszkoleniowych dla instruktorów i sędziów
jazdy figurowej i szybkiej oraz obozów trenin-
gowych dla zaawansowanych zawodników.

Akcja wyszkoleniowa skoncentrować się będzie
w nowoutworzonym Centralnym Ośrodku Szko-
leniowym w Zakopanem.

Pierwsze kursy szkoleniowe rozpoczną się dn.
15 grudnia i trwać będą do 1 stycznia 1949 r.
Będą to dwa równoległe kursy instruktorów i
sędziów jazdy szybkiej i figurowej. Po zakoń-
czeniu kursów w następnym terminie od 1 do
15 stycznia 1949 r. w Centralnym Ośrodku Szko-
leniowym w Zakopanem odbędzie się dwutygo-
dniowy obóz treningowy dla zawodników. W
międzyczynie w dniach 8 i 9 stycznia odbędą się
w Zakopanem zawody eliminacyjne przed mi-
strzostwami Polski.

Termin mistrzostw Polski w jeździe figuro-
wej i szybkiej wyznaczony został na 15 i 16 sty-
cznia w Zakopanem.

Mistrzostwa poszczególnych okręgów odbędą
się w całym kraju w dniach 24 i 25 stycznia.

W dniach 19 — 20 lutego przewidziane są
międzynarodowe zawody łyżwiarskie w Zakopa-
nem.

W dniach 26—27 lutego odbędą się w całym
kraju zawody pod nazwą „Pierwszy krok ły-
żwiarski”, połączone z pokazami zawodników
zaawansowanych.

Wykładowcami na kursach szkoleniowych bę-
dą czołowi zawodnicy polscy z wielokrotnym
mistrzostwem inż. Kalbarczykiem na czele.

Program zajęć na kursach przewiduje oprócz
ćwiczeń praktycznych na lodowisku i wykładów

teoretycznych z dziedziny łyżwiarstwa, również
wykłady społeczno-polityczne, higieny, pogada-
ni kulturalno oświatowe itp.

Ilość kandydatów, których na powyższe kur-
sy wyznaczają okręgowe związki i poszczególne
kluby przewidywana jest na ok. 15—20 osób
na każdy kurs.

Niezależnie od kursów PZL poszczególne zwi-
ązki okręgowe i kluby przeprowadzą w swoim za-
kresie suchą zaprawę zawodników w celu odpo-
wiedniego przygotowania ich do sezonu.

Dzisiaj o godz. 17 Gdańsk — Łódź

Dzisiaj o godz. 17-tej odbędzie się w hali
Wimy międzymiastowe spotkanie repre-
zentacji bokserkiej okręgu łódzkiego z
okręgiem gdańskim. Łodzianie wystąpią w
najsilniejszym składzie. Niemal wszystkie
walki zapowiadają się bardzo ciekawie.

Ze względu na spodziewaną dużą frekwen-
cję organizatorzy proszą o wcześniejsze za-
mówienie miejsc w hali.

Szymura i Bazarnik nie walczą z Węgrami

WARSZAWA (obsł. wł.) W ostatniej niemal
chwili skład reprezentacji Warszawy na mecz
bokserski z Budapesztem uległ zmianom. W wa-
dzie piórkowej zamiast chorego Bazarnika wystą-
pi Krężka, zaś w wadze półciężkiej w miejsce
kontuzjowanego Szymury walczyć będzie Rudzki

Dzisiaj ostatni mecz ligowy w Łodzi

Dalszych pięć spotkań w łódzkiej klasie A

Dzisiaj drużyny ligowe kończą boje piłkarskie.
W Łodzi Widzew spotka się z Wartą. Drużyna
poznawska znajduje się w strefie zagrożonej, dą-
żąc więc będzie do uzyskania jak najlepszego
wyniku. Widzew po dobrych meczach z Garbar-
nią, Ruchem i Wisłą, będzie chciał również i w
niedzielę udowodnić, że znajduje się w dobrej
formie a ostatnio zdobyte wyniki nie były dzie-
łem przypadku, ale solidnej pracy i wielkiej
ambicji. Zawody niedzielne zapowiadają się in-
teresująco. Drugi zespół łódzki, LKS, zmierzy
się w Poznaniu, tym razem z tamtejszym ZZK.
Kolejarze poznawszy nie są zagrożeni spadkiem,

moga więc z zupełnym spokojem przystąpić do
zawodów. Zgola inaczej ma się sprawa z LKS-
em, którego los zależy w dużej mierze od nie-
dzielnego meczu. Utrata dwóch punktów, mo-
że spowodować spadek łodziaków z pierwszej ligi.

Ostatnie wyniki w klasie A przyniosły małe
zmiany w tabeli mistrzostw. „Concordia” w dal-
szym ciągu jest na czele, a na drugim miejscu
znajduje się TUR. Dalej idą zespoły zgierskie:
Włókniarz i Boruta. Drugi beniaminek klasy A,
Kolejarze z Koluśzek uplasowali się na piątym
miejscu. Lechia posiada 6 lokatę a potem fawo-
ryt mistrzostw ZZK łódzki.

Tabele zamyka Tomaszowianka, LKS i Zjed-
noczone. Dzisiejsze zawody zapowiadają się cie-
kawie, przeym tylko jedno spotkanie rozegra
nie zostanie w Łodzi pomiędzy Tomaszowianką
i TUR-em, a cztery odbędą się na prowincji: w
Zgierzu, Koluśkach i Piotrkowie. Gospodarze są
faworytami dzisiejszych spotkań, jedynie w
Zgierzu kolejarze łódzcy mogą zmusić do kapi-
tulaacji „Boruta”.

Dzisiejsze imprezy

- PILKA NOŻNA: stadion LKS-u, godz. 11-ta
zawody o mistrzostwo ligi: Widzew — Warta
(Poznań). Zawody o mistrzostwo klasy A okrę-
gu łódzkiego: godz. 10-ta: boisko Zjednoczo-
nych: TUR — Tomaszowianka, boisko Boruta;
Boruta — ZZK Łódź, godz. 13.00: boisko Kolu-
szki: ZZK Koluśki — Zjednoczone, boisko
Piotrków: Concordia — LKS, boisko Zgierz:
Włókniarz — Lechia.
- BOKS: hala Wimy, godz. 17-ta: międzymi-
astowe zawody towarzyskie: Łódź — Gdańsk.
- PILKA RĘCZNA: sala YMCA, godz. 9.30:
zawody o mistrzostwo klasy A w siatkówkę żeń-
ską i męską.

W kraju odbędą się następujące mecze ligowe:
w Krakowie: Cracovia — Garbarnia, w stoli-
cy: Polonia — AKS, w Poznaniu: ZZK — LKS,
w Wielkich Hajdukach: Ruch — Legia, w By-
tomiu: Polonia — Tarnovia, w Rybniku: Ry-
mer — Wisła.

Z życia KS „Gwardia”

Zarząd Klubu Sportowego „Gwardia” powia-
damia swych członków, iż w lokalu przy ul.
Nawrot 27 (Dom Kultury Milicjanta) w nastę-
pujących terminach odbywać się będą zebrania
poszczególnych sekcji.

- Sobota dnia 27 listopada br. godz. 19-ta —
sekcja zapasnicza.
 - Wtorek dnia 30 listopada br. godz. 18-ta —
sekcja piłki nożnej.
 - Czwartek dnia 2 grudnia br. godz. 18-ta —
sekcja ping-pongowa.
 - Poniedziałek dnia 6 grudnia br. godz. 18-ta —
sekcja bokserska.
 - Wtorek dnia 7 grudnia br. godz. 18-ta —
sekcja motorowa.
 - Piątek dnia 10 grudnia br. godz. 18-ta —
sekcja gier sportowych.
- Obecność członków z uwagi na ważność zaga-
dnień obowiązkowa.
Jednocześnie podaje się do wiadomości kie-
rownikom sekcji iż w dniu 11 grudnia 1948 r.
o godz. 18tej odbędzie się zebrania rady sporto-
wej.

UWAGA KOLPORTERZY, ODBIORCY I KOMISANCI

Dnia 27. 11. 48 r. Biuro Wydziału Kol-
portażu R. S. W „PRASA” Delegatura Łódź
ka zostało przeniesione na ul. Piotrkowską
Nr. 70 front I p telefon 136-91 centrala.

Gimnastycy węgierscy przybyli już do Warszawy

WARSZAWA, (obsł. wł.) W piątek dn. 26 bm
w godz. rannych przybył do Warszawy zespół gi-
mnastyków węgierskich, który w niedzielę dn.
28 bm. rozegra międzypaństwowe zawody gimna-
styczne z reprezentacją Polski.
Goście węgierscy w składzie 11 osób zamiesz-
kali w Akademii WF na Bielanach.

Gimnastycy węgierscy reprezentują bardzo wy-
soki poziom a na Olimpiadzie w Londynie za-
jęli w konkurencji męskiej 3 miejsce.
Gimnastycy węgierscy wstąpią w Łodzi we
wtorek w sali Polskiej YMCA.

Dział oficjalny ŁOZB.

Komunikat W-łu Sportowego Nr 15

1. Wyznacza się termin zgłoszeń do dru-
żynowych mistrzostw Okręgu kl. B. do dnia
7.12 br. Losowanie do drużynowych mi-
strzostw Okręgu Kl. „B” odbędzie się w wy-
żej wymienionym terminie o godz. 19-iej w
lokalu ŁOZB w obecności upoważnionych
przedstawicieli zainteresowanych klubów.
2. W. S. podaje do wiadomości, iż turniej
p. n. „Pierwszy Krok Bokserski” rozpocznie
się w środę dnia 2.12 br. o godz. 18-iej w sa-
li ul. Kilińskiego 2 dawn. Sala „Victorii”
Ważne i badanie lekarskie rozpocznie się
o godz. 16-iej.

- Wzywa się zgłoszonych zawodników do
punktualnego przybycia na waga.
- Dalsze zgłoszenia zawodników do „Pierw-
szego Kroku Bokserskiego” W. S. będzie
przyjmował w dniu rozpoczęcia zawodów tj.
do dnia 2.12 br. o godz. 18-iej, przy badaniu
lekarskim. Zgłoszenia winny być na piśmie
z pieczęcią klubowa.
- 3. Zezwala się LKS-owi na rozegranie za-
wodów towarzyskich z K. S. „Zjednoczone”
Bydgoszcz w dniu 30.11. 48 r. o godz. 19-iej
w hali „Wima”.
- Delegat na powyższe zawody będzie
ob. Rumiński.
- Sekretarz: A. Kłmczak
Przewodniczący
M. Tył,

Przed wolnym zebraniem ŁOZP

Roczny dorobek pływaków łódzkich

W dniu dzisiejszym odbędzie się walne
doroczne zebranie Łódzkiego Okręgowego
Związku Pływackiego. Trzeba przyznać, że
ustępujący zarząd nie próżnował i przyczy-
nił się znacznie do poprawy zarówno wy-
ników tak i popularności pływania w Ło-
dź. Fakt ten zasługuje na specjalne podkre-
ślenie biorąc pod uwagę, że wielu wycho-
wanków Łodzi startuje obecnie w barwach
innych Okręgów jak Manowski, Maciejew-
ski, Szulakiewicz, Sawicka, a wycofali się
i nie startują od dłuższego czasu — Cieślak
Chojnacki i inni. Oto roczny dorobek pły-
waków łódzkich:
Na 12 konkurencjach indywidualnych aż w 8
konkurencjach poprawiane były rekordy
Okręgu (niektóre po kilka razy) i każdy z
nich znajduje się na czołowym miejscu na li-

ście 10 najlepszych w Polsce.
Dochodzą do głosu jeszcze niedawno mało
znani młodzi zawodnicy, a przeciętna wieku
obniżyła się w ciągu roku do 16,2 lat.
Poważna ilość zorganizowanych imprez
z liczby które, wynika że zawodnicy łódzcy
startowali co dwa tygodnie przeciętnie na
przebiegu roku
W mistrzostwach zimowych na rok 1947
startowało 130 zawodniczek i zawodników, a
w mistrzostwach letnich ze względu na fatal-
ną pogodę nieco mniej. Wogóle trening do
sportu wyczynowego uprawia obecnie około
200 zawodników, którzy korzystają z 18 pól
dziej tygodniowo
Kluby Filmowiec, YMCA, AZS, Zjednoczo-
ne, brały udział w mistrzostwach Polski zaj-
mując punktowane miejsca